Nr. 3. Lwów. — Niedziela dnia 4 Stycznia.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na Prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1 10. Dwumies. „ 2 10. Kwartalnie „ 3 —. Rocznie „ 12 —.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inna się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wais..., ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. po Nowym Roku. Jutro: św. Telesfora. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 58, Zachód „ „ 4 „ 13 | Długość dnia g. 8 m. 15, Przybyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 stycznia.

Przytoczony przez nas wczoraj artykuł włoskiej *Riformy* sprawił wszędzie tak złe wrażenie, że bezwyznaniowe dzienniki nawet nie porywają się bronić swej rzymskiej koleżanki. We wszystkich protestach brzmi jedna nuta, której rząd włoski może się najmniej spodziewał — nuta, pokazująca, że „kwestja papieska" jeszcze ma siłę dynamiczną, to znaczy, że jakiekolwiek zadraśnięcie jej może być tak samo niebezpieczne dla ogólnego pokoju, jak niezgrabne poruszenie każdej innej kwestji, uznawanej powszechnie za drażliwą. „Nie budźcie licha!" — oto są słowa, które wystosowano do Włochów ze wszystkich końców Europy bądź jako dobrą radę, bądź jako pogróżkę, przyczem oczywiście pod owem lichem należy rozumieć zachwianie pokoju, który wprawdzie uchodzi za bardzo ustalony, ale nie na podstawach realnych, wytworzonych przez sprawiedliwe uregulowanie stosunków, lecz jedynie na podstawie uczuciowej, zbudowanej z niechęci do wojny niektórych potężnych czynników. Otóż wszelka uczuciowa podstawa jest wątła i niepewna, bo nigdy nie można przewidzieć, kiedy się nagle cała zarysuje. Dla tego to właśnie każde śmielsze słowo o którejkolwiek kwestji wnet budzi powszechne zaniepokojenie. Tak stało się z powodu artykułu *Riformy*, co musi być bardzo przykre dla włoskiego rządu, który od lat dwudziestu uparcie wmawia w całą Europę, że jeśli jest jaka kwestja papieska, to tylko wewnętrzno-włoska, nieobchodząca nikogo na świecie za granicami Apenińskiego półwyspu. Jeśli rząd włoski chciał się przekonać, że jest inaczej, to odrazu zebrał dowodów więcej, niż potrzeba: nigdzie, zgoła nigdzie nie złożyły się dłonie do oklasków *Riformie*. Trzeba przyznać, że Włosi wnet spostrzegli błąd i corychlej sami zaczęli się wypierać słów własnych. Drugi półurzędowy organ, *Fanfulla* szydersko spytała koleżankę, czy może chce żandarmów postawić w Watykanie? *Capitale* radzi koleżance trochę więcej myśli, a *Popolo Romano* tak się odezwało: „Sprawa jest tak małego znaczenia, że doprawdy nie warto było dosiadać Rosinanta. Papież chciał tylko usunąć dowolne datki, po które służba przy zbiorach wyciąga ręce do zwiedzającej publiczności, skąd pochodziły nadużycia i kłótnie. Zamiast tych datków, będzie stała taksa; publiczność wyjdzie [illegible] lepiej i służba sprawiedliwiej będzie ob[illegible]. Odzież tu rękawica, rzucona włoskie[illegible] Tak półurzędowe organa wystrz[illegible] półurzędową *Riformę* i to się nazywa [illegible]czynieniem. Dodajmy tu, że dzienniki [illegible]ckie, jak *Voce della Verita*, zbyły atak [illegible] krótką uwagą, że o takich absurdach [illegible] nie warto.

Jednakże byłoby to trochę dziwno, że w o[illegible]ym stosie bezwyznaniowej bibuły gazeciar[illegible] nie znalazło się ani słówka uznania dla [*Rifor*]*my*, gdyby nie fakt, że przed samym nowym [illegible] otrzymał tak zwany „głęboki pokój" kilka [illegible], niemniej jednak przykrych ukłóć. P. Frey[cinet] w swej mowie kandydackiej na senatora [illegible], iż trzeba nie ustawać w reorganizacji ar[mji], bo koniec końców pokój nie jest tak grun[towny], jakby się chciało i absolutnie nie wiado[mo] co będzie. Rosja odwołała z Londynu swego [illegible]kowego pełnomocnika jenerała Buturlina, dała [illegible] urząd szefa brygady w Wilnie, a na jego [miej]sce nie wysłała nikogo, co jest zerwaniem [wza]jemności militarnej, niby koleżeńskich stosunków wojska carskiego z wojskiem brytańskiem. [W]prawdzie jest to dokończeniem sprawy wynikłej [illegible] kilka miesięcy temu, kiedy to rosyjskiego [puł]kownika Schmidta stracono w Kronsztadzie za [wy]danie planów fortecznych. Posądzono angielskiego pełnomocnika Herberta o przekupienie owego pułkownika, na co wszelako nie było wyraźnych dowodów. Obrażona tem Anglja, odwołała [Her]berta i ponieważ rosyjska dyplomacja nie wy[pr]aszała się przed Anglją, przeto następcy nie [wys]yłano. Spodziewano się powszechnie, że po[tem] ukoi się gniew angielski i wrócą dawne prawidłowe stosunki, tymczasem teraz Rosja znów je rozdrażniła przez odwołanie jen. Buturlina.

Dalej w szeregu faktów, których lepiej by nie było, są skutki oświadczeń szefa rosyjskiej [taj]nej policji pułkownika Popowa w Paryżu. Jak wiadomo, zarzucił on Anglji popieranie nihilizmu rosyjskiego, a Bułgarji — przechowywanie nihilistów i przyjęcie Padlewskiego. Było to bardzo niezręczne ze strony komendanta rosyjskich policjantów, ale ponieważ nie jest on dyplomatą ani politykiem, przeto można było sądzić, że słowa jego nie będą wzięte w rachubę. Stało się inaczej. Angielskie dzienniki chórem wytknęły, co to znaczy, że policjanci rosyjscy obnoszą po świecie dobre imię Anglji, czego ona nie zwykła puszczać płazem. Zaś z Sofji w półurzędowym komunikacie oznajmiono, że nieprawdą jest jakoby Padlewski ukrywał się w Bułgarji i jakoby rząd Stambułowa dawał przytułek rosyjskim nihilistom z jakąś wyjątkową dla nich życzliwością. „Czyni się to jedynie, co nakazują powszechne ustawy o politycznych emigrantach — mówi ów komunikat, — lubo, naśladując Rosję, rzeczywiście mógłaby Bułgarja specjalnie opiekować się politycznymi zbiegami z carstwa. Wszakże każdy zdrajca stanu, każdy rewolucjonista i zamachowiec, zbiegły z Bułgarji, wnet bywa przyjmowany w Rosji z otwartemi rękami i zaraz tam otrzymuje dobrą posadę, albo coś zasłużona. Nawet zasądzeni w Bułgarji spiskowcy otrzymują tam nagrody i ordery. Nie dość tego, niezliczone spiski powykrywane przez rząd bułgarski, były ułożone w caracie przy pomocy urzędowych dyplomatów rosyjskiego rządu. Któż tedy zaprzeczy, że oddając wet za wet, mógłby rząd bułgarski opiekować się wrogami jego Rosyi? — jeśli tego nie czyni, to jeno przez wewnętrzne poczucie godziwości."

Jak widziemy, odpowiedź ta na słowa pułkownika Popowa jest bardzo ostra. Powtarzamy, można było pominąć milczeniem słowa tego szefa policjantów, boć nie jest on osobistością polityczną; jeśli tego nie uczyniono, to widocznie chciano zadrasnąć carat — i to właśnie uczynić w Europie za lekkie ukłócie tak zwanego „głębokiego pokoju."

Kto bacznie czyta dzienniki nasze, przyjść musiał do przekonania, zwłaszcza w ostatnich paru dniach, że nie można nie zapatrywać się należycie na sprawę ruską, a przedewszystkiem na tak zwaną akcję ugodową, skoro spotykają się z faktami, których wyjaśnić nie są w stanie.

W nauce i w filozofji jest rzeczą przyjętą, że jakąś hypotezę ceniąc uczoną dopóty, dopóki ona wszystkie fakta wyjaśnia; odrzucają zaś, gdy przekonają się, że ważnych zjawisk wytłómaczyć nie może.

Prasa nasza ułożyła sobie hypotezę, że rząd zawarł z Rusinami ugodę i w hypotezę tę, jako w produkt swej własnej wyobraźni, uwierzyła szczerze, mocno, tak mocno, że za pomocą jej wyjaśniała sobie wszystkie fakta polityczne, jakie na polu kwestji ruskiej następowały po sobie od czasu owego pamiętnego posiedzenia sejmowego, na którem poseł Romańczuk złożył swą deklarację. I zrazu — jak to z wielu hypotezami bywa — służyła ona dobrze i objaśniała wszystko. Ale w tem nadeszły fakta, których wyjaśnić już nie mogła. Na posiedzeniu „Narodnej Rady" poseł Romańczuk odczytał litanję potrzeb narodu ruskiego, a do niej powkładał i rzeczy takie, których, z wyjątkiem może brazylijskiego, nie podpisałby zresztą żaden inny rząd poważny, — i takie znowu, które przeczyły wprost i kategorycznie tej deklaracji, jaką ten poseł w Sejmie był złożył.

Na wyjaśnienie tego faktu nie starczyły już siły owej hipotezy. Bo jakże? Wiedział rząd zawarł ugodę, to poseł Romańczuk byłby stał mocno na jej gruncie i w Narodnej Radzie nie poważyłby się ani bawić się w wabienie republikańskich ideałów, ani też w występowanie przeciw Kurji rzymskiej i książętom własnego Kościoła. Albo też poseł Romańczuk miał wszelką swobodę układania postulatów, a w takim razie nie było żadnej ugody między nim a rządem.

Ale na tem nie koniec. Półurzędowa ruska gazeta, *Narodna Czasopyś*, wystąpiła z artykułem, w którym bez ogródek potępiła jeden punkt owej litanji potrzeb narodu ruskiego, a zapowiedziała wystąpienie przeciw paru innym.

Coś się popsuło! — zawołały nasze pisma, — ugoda się chwieje, w tem wystąpieniu *Narodnej Czasopisi* jest jakaś niekonsekwencja, bo przecie ta sama *Czasopyś* chwaliła deklarację sejmową posła Romańczuka, dzisiaj zaś gani jego postulata. — Jedno z pism naszych zacytowało nawet aż po niemiecku owe słynne słowa Szekspira: *it is something rotten in the state of Danemark*, na dowód, że coś gdzieś gnić zaczęło.

Tymczasem nic się nie popsuło, nic nie gnije i niekonsekwencji żadnej nie ma, ale tylko fałszywa hypoteza nie może wyjaśnić zjawisk, które powstały na gruncie, nie mającym z nią nic wspólnego. Ugody nie było, więc i ona chwiać się nie może — była tylko deklaracja posła Romańczuka, w której on oświadczył w Sejmie, że zrywa z tymi, którzy uważają, iż Rusin a Rosjanin to jedno, i z tego powodu szlą swe aspiracje ku Rosji, a nadto zapewnił o swych gorących uczuciach do obrządku grecko katolickiego i do Monarchji. Namiestnik Badeni, jako naczelnik kraju i reprezentant rządu, przyjął z uznaniem tę deklarację i nacisk położył na to, że prawi i lojalni Rusini powinni starać się o wyeliminowanie ze swego łona tych, którzy nie stoją na gruncie austrjackim i katolickim. Oto i wszystko. Była to zatem swobodna, bez żadnych układów, ugod i kontraktów, lojalna i patrjotyczna deklaracja prezesa klubu ruskiego, powitana z ogromnem uznaniem i niedwuznaczną sympatją w całym kraju.

Inną zaś jest kwestją, dla czego poseł Romańczuk nie wytrwał w ramach tej deklaracji? Zapewne za kulisami klubu ruskiego odbywa się między nim a posłem Antoniewiczem lub hofratem Kowalskim licytacja i ona zmusiła go do tego, że poszedł dalej, niż wolno było pójść prezesowi poważnego i szanującego siebie stronnictwa politycznego. Zapewne dla zaskarbienia mas, politycznie niewyrobionych, rzucone zostały hasła o powszechnem głosowaniu; a dla przypodobania się bezwyznaniowej inteligencji ruskiej zrobiona była wycieczka na Jezuitów, jak znowu dla pozyskania niższego kleru uderzono na prawo patronatu. W ogniu walki zdarza się nieraz, że zapaśnicy idą dalej, niż iść zamierzali. A poseł Romańczuk od dnia, w którym złożył pamiętną deklarację w Sejmie, jest w ogniu ciągłej walki i toczy ją z wrogami, którzy w społeczeństwie ruskiem mają silną pozycją, zdobytą długoletnią pracą.

Ale z tego faktu, że on licytuje, nie wypływa jeszcze dla nikogo innego obowiązek zachwycania się przesadą jego postulatów, zwłaszcza zaś wtedy, gdy postulata te przeczą deklaracji w Sejmie złożonej, dotykają książąt ruskiego Kościoła i uderzają w prawa Stolicy Apostolskiej. Dobrze więc zrobiła *Narodna Czasopyś*, że uderzyła zaraz w to, co wybiegało po za ramy owej deklaracji, — a zdaniem naszem, w takiem postąpieniu *Narodnej Czasopysi* nie tylko nie ma żadnej niekonsekwencji, ale przeciwnie, jest właśnie najwyższa konsekwencja: półurzędowy organ występuje bowiem w obronie tej deklaracji sejmowej prezesa klubu ruskiego, którą z uznaniem przyjął Namiestnik do wiadomości imieniem rządu, i której Metropolita Kościoła ruskiego nadał swą kapłańską sankcję.

---

18 sierpnia r. 1920.

(Dokończenie).

Wiedeń 31 grudnia.

(?) Z rozmowy, jaką Seltsam prowadzi z rozmaitemi osobami, dowiadujemy się, że była to praca bardzo ciężka, zapanować nad ruchem socjalno-demokratycznym, który w XIX wieku był bardzo zręcznie prowadzony, uwodził tłumy nieoświecone, zawracał głowy niebezpiecznemi mrzonkami, bo podsycał najgorsze instynkta w tłumach. Ruch ten stał się był wreszcie konspiracją ogólną, hasła i rozkazy wydawano i rozszerzano tajemnie, na pozór niby uciszono się, nie grożono, ale przygotowywano wywrot wszystkiego co istnieje. Rekruci byli obałamuceni błędnemi doktrynami, zachodziła obawa, że zaraza ogarnie wojsko; zdarzały się już nawet wypadki niekarności. Przewódzcy ruchu liczyli też na to, że armja zostanie w końcu zdemoralizowaną, a wtedy mieli zamiar urządzić zamach na społeczeństwo i państwo. Świadomość tego stanu rzeczy skłoniła ostatecznie Cesarza, że postanowił zabrać się do załatwienia kwestyj socjalnych i do usunięcia groźnego niebezpieczeństwa. Więc zwołał ową Radę stanu z mężów zaufanych i przedłożył jej całą sprawę. Mianował pięciu referentów, dodając im do boku kilku doradców i pomocników. Na pięć następujących działów rozdzielono całą sprawę:

1) przedstawienie aktualnego położenia ekonomicznego, ze szczególnem uwzględnieniem ruchu socjalno-demokratycznego;

2) niebezpieczeństwa tego ruchu dla państwa i społeczeństwa;

3) stłumienie tego ruchu;

4) powszechne środki dla podniesienia warstw niższych i robotników pod względem ekonomicznym i obyczajowym;

5) dostarczenie państwu środków finansowych na przeprowadzenie tych reform.

Owóż Rada stanu przyszła do przekonania, że załatwienie sprawy socjalnej dotyka nietylko robotników, ale całego społeczeństwa i państwa; że ruch niebezpieczny należy surowo stłumić, ale że zarazem potrzebne są znaczne ofiary ze strony wszystkich interesowanych, ażeby można równocześnie przeprowadzić wielkie zmiany, reformy, ulepszenia na wszystkich polach państwowego i społecznego życia. Niemniej uznała Rada stanu, że wszelakie dekreta i ustawy, mające regulować pracę i płacę bezpośrednio, czy pośrednio, nie mogą przynieść odpowiednich rezultatów dopóty, dopóki się nie powiedzie reforma obyczajowa i moralna, dopóki społeczeństwo całe, a zwłaszcza zbałamuceni robotnicy nie nawykną do życia umiarkowanego, do zadowolnienia się tem co jest możliwe, do wzdychania nietylko do materjalnego dobrobytu, ale i do uszlachetnienia własnej swej duszy. Więc uznano, że niezbędnemi są instytucje dobra publicznego tego rodzaju, żeby robotnicy mogli za ich pomocą używać przyjemności życia, ażeby przez to stali się wdzięcznymi, solidarnymi członkami społeczeństwa. W przechadzkach po Wiedniu oglądał Seltsam rozmaite instytucje tej kategorji. Ale zkądże się wzięły pieniądze na to wszystko? Była to wielka trudność, ale i w tej mierze Rada stanu była zgodną, że każdy obywatel musi do celów wskazanych przyczynić się według możności. Pieniędzy było potrzeba niezmiernie wiele, gdyż nietylko na owe instytucje, jak domy ludowe, mieszkania robotników, kąpiele, kuchnie ludowe i t. p., ale także na rozległe roboty w celu ulepszenia komunikacyj i usunięcia niebezpieczeństw dla zdrowia i życia w fabrykach i kopalniach.

Powznoszono też liczne ochrony, zakłady pedagogiczne, internaty dla tych dzieci, które muszą być kosztem państwa chowane i kształcone na pożytecznych obywateli, gdyż inaczej rosłyby dziko i wyrastały na włóczęgów, próżniaków, złoczyńców, jak to było w XIX wieku. A była to także jedna z przyczyn rozżalenia ich rodziców, goryczy, któr[a] [illegible] pędziła w ramiona wywrotu. Liczba [illegible] dla ludu, nauczycieli, akuszerek, niemniej organów bezpieczeństwa, a raczej opieki w miastach i po wsiach, liczba szkół, zwłaszcza zawodowych, liczba kościołów i duchownych — zostały wielokrotnie pomnożone — na co wielkie sumy pieniędzy musiały być dostarczone. Dla propagandy zdrowych zasad urządzono wydawnictwa licznych pism dla ludu, które bezpłatnie były rozdawane — słowem reforma obyczajowa umożliwiła reformę socjalną. Otóż dla uzyskania funduszów została przeprowadzoną wewnętrzna, powszechna pożyczka, w miarę możności każdego obywatela; nawzajem się obywatele opodatkowali na ten jeden raz i oceniali nawzajem swoje majątki. Nadto ruchomy kapitał został wysoko opodatkowany, nałożono podatek z b y t k o w y, oraz osobisty dochodowy. Niemniej objęło państwo, jako źródła dochodów na powyższe cele, przedsiębiorstwa inseratów, anonsów i asekuracyj. Ale co najdziwniejsza, to to, że parlament na to wszystko zezwolił, nawet uznał, że nie ma innej drogi wyjścia.

I oto cała utopja; jak zaznaczyłem, bardzo prosta, nieco ogólnikowa, lubo bardzo radykalna. Z a s a d a jej jest bezwarunkowo zdrową: **n i e m a r e f o r m y s o c j a l n e j, n i e m a p o p r a w i e n i a d o b r o b y t u i z a d o w o l n i e n i a o g ó l n e g o, b e z r e f o r m y o b y c z a j o w e j, m o r a l n e j i b e z o f i a r w i e l k i c h.**

Oszczędność Francuzów.

Nadzwyczajne zainteresowanie się budzi we Francji założone przez p. Hipolita Maze'a „Stowarzyszenie narodowe wzajemnej pomocy". Znany ten filantrop francuski przy założeniu swego Stowarzyszenia kierował się następującą myślą:

We Francji istnieje już wiele Towarzystw wzajemnej pomocy, które mają za cel wspierać swoich członków w krytycznych chwilach i dodawać im siły do walki z losem i do oparcia się podszeptom rewolucyjnych towarzystw i kół k.

Liczba takich stowarzyszeń, noszących różne nazwy, a mających tendencje wręcz przeciwne od rewolucyjnych stowarzyszeń tej samej nazwy, rośnie z każdym dniem. Stowarzyszenia te jednak powaśniono są między sobą, ignorują się wzajemnie, to też działalność ich nie przynosi członkom tej korzyści, jakąby przynieść mogła, gdyby połączonemi siłami działały. Stowarzyszenia nawet tak kwitnące, że pieniądze w ich kasach leżą bez użytku, tracą swe siły w walce z drugiemi stowarzyszeniami, a członkom korzyści nie przynoszą. Zamiast walczyć ze sobą — radził p. Maze — powinny wszystkie stowarzyszenia nawiązać ze sobą stosunki, powinny wspierać się w razie potrzeby, tak jak Rotszyldy wspierają siebie, że każdy kantor rotszyldowski może w braku pieniędzy czerpać je z drugiego kantoru. To też powinny wszystkie stowarzyszenia skupić się około jednej powszechnej „narodowej ligi," która będzie ich centrem, ich najwyższą instancją, a jeżeli to możliwe — także ich magazynem zapasowym.

Myśl ta nietylko przychylnie przyjętą została, lecz bliską już jest spełnienia. Zawiązano już wydział tej narodowej ligi, posypały się obfite składki na jej cele i stowarzyszenia przystępują do niej, a stowarzyszeń tych jest we Francji bardzo wiele, między niemi niektóre dosyć oryginalne.

Istnieje naprzykład stowarzyszenie „La France prevoyante". Celem towarzystwa jest dać członkom możność zabezpieczenia sobie przez lat czterdzieści pięć po wstąpieniu do towarzystwa skromnego własnego dochodu na przyszłość.

Członkiem może być każdy Francuz (obojej płci), mający lat więcej nad 15. Zasoby towarzystwa składają się z miesięcznych wkładek członków po 1 franku i z wpisowego wynoszącego 2 franki. Każdy członek może wziąć pięć udziałów, wszelako nie więcej.

Członkiem honorowym może zostać każdy, kto wspiera towarzystwo datkiem, wynoszącym przynajmniej 20 franków rocznie. Najem lokalu i koszta administracji opędzane bywają dochodami z koncertów, balów, odczytów i t. p. Jeżeli członek jaki zalega z zapłatą miesięcznych wkładek, to przez to nie traci prawa do pensji na starość, na którą się ubezpiecza, choćby nawet przez lat kilka zalegał z zapłatą, winien tylko przy zapłacie zaległości zapłacić małą grzywnę (25 centimów od franka); wolno mu także zapłacić w ratach całą zaległość. Jestto bardzo rozumne postanowienie, bo jeżeli robotnik zachoruje, albo nie ma zajęcia, to skądże ma płacić? Jeżeli członek dla tego zalegał z wkładkami, że go powołano do służby wojskowej, wówczas żadnej grzywny nie płaci. Za występującego z towarzystwa uważanym jest ten, kto o swem wystąpieniu formalnie zawiadomi zarząd. Taki występujący członek nie ma prawa żądać zwrotu uiszczonych wkładek, lecz musi je zostawić na rzecz kasy towarzystwa. Kasa ta dziedziczy także po zmarłym członku towarzystwa wszystkie złożone przezeń wkładki, lecz musi rodzinie zmarłego zapłacić całoroczną pensję, jaka przypadałaby mu, a zapłacić ją musi nawet wtedy, gdy zmarły przed śmiercią już ją pobrał. Pieniądze zebrane umieszcza towarzystwo w kasie oszczędności, a gdy się zbierze tysiąc franków, wówczas kupuje się rentę państwową.

Młode to towarzystwo, bo powstało dopiero w marcu 1886 roku, rozwija się pod każdym względem świetnie i ma swe filje we wszystkich dzielnicach Paryża. W roku 1886 liczyło ono członków 500, dziś liczy ich 20 830, mających 80.022 udziałów. Ogólna cyfra wkładek wynosiła w r. 1886 franków 5343, a w roku 1890 franków 700 989. Grzywien zapłacili członkowie w r. 1886 fr. 19 cent. 50, a w roku 1890 fr. 17.251 cent. 70. Dochody towarzystwa t. j. procenta od renty państwowej wynosiły w r. 1886 — 0, w r. 1887 fr. 379 cent. 75, w r, 1888 fr. 3980 cent. 14, w 1889 fr, 17 232 cent. 10, a w r. 1890 fr. 23.268 cent. 43.

Ponieważ pensji nie wypłaca się nikomu aż po czterdziestu pięciu latach należenia do towa-

---

NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

przez

JADWIGĘ WITTOWNĘ.

(Ciąg dalszy.)

Obecność dziewczęcia łagodziła każdą scenę, [go]iła rany, osuszała łzy, i one to czuło doskonale.

Jakaż to okropna musiała być kobieta, ta [p]ani Moderska! myślała nieraz Ludka; jak pię[k]na, a jak niegodziwa! Wspomniała twarz chłop[c]a, który uwolnił ją kiedyś od zuchwałej napaści, [i] wyobraziła sobie, że musi być podobny do mat[ki]. Żal jej było młodzieńca; nie wiedziała, że nie jest jej synem, mimo to, nie mogła go objąć tą samą niechęcią, co i matkę.

Była odtąd poważniejszą jeszcze i smutną. Ona tak kochała Butowta, tak wierzyła w jego wyższość umysłową, w sprawiedliwość jego zasad: tak była przekonana, że w każdem zdarzeniu bezpiecznie do niego udać się może, tak imponował jej surowem, regularnem, czynnem życiem, aż niekiedy żałowała, że nie jest jej ojcem [ro]dzonym, się czuła z jego przywiązania.

Że wychodził wieczorami, to oprócz przy[kr]ości osamotnienia dla siebie i dla pani Leonji, [nie] wzbudzało w niej innych uczuć.

Na podejrzenia była za młodą.

Aż oto nagle zabrzmiały w jej uszach słowa żony, do niego zwrócone z namiętnym gniewem i boleścią:

— Idź do swojej kochanki!

I słowa te wypaliły się jej w mózgu ognistemi głoskami, widziała je wszędzie, słyszała nieustannie, rumieniła się od tej myśli ustawicznej, nie mogła uciec od nich, ani zapomnieć.

Miała wtedy lat szesnaście.

Z tą smutną tajemnicą zwierzyła się tylko matce, i dobrze uczyniła.

Mimowoli zachwiała się w niej wiara we wszystko, co dotąd czciła, a ci, którzy już przedtem nie wzbudzali ufności, spadli jeszcze niżej. Mimowoli zaczęła wątpić; lękała się spojrzeć w oczy rodzonemu ojcu, lękała się pierwszy raz po tem odkryciu pójść do rodziców, aby czasem z ust matki nie usłyszeć: idź do swojej kochanki! Ale nadspodziewanie po tych odwiedzinach wyniosła z domu uspokajające wrażenie.

Pani Amelja wysłuchała jej opowiadania, a gdy Ludka z wybuchem żalu, dawno niewidzianym u niej, rzuciła się jej w końcu na szyję wołając:

— Nie ma już dobrych ludzi na świecie, ani sprawiedliwości, kiedy wujencia i ty niewinnie cierpicie!

Wtedy zrozumiała, że dziecko jej śmie wątpić o ojcu, i duma i miłość żony wzbudziły się w niej nagle.

— Nie lękaj się — rzekła — aby mnie spotkał los podobny Butowtowej; nie wolno ci podejrzywać ojca, moje dziecko. On miał dwie kochanki, to prawda, ale jedna z nich nazywa się lekkomyślność, a druga — bieda; obie uczepiły się go tak uparcie, że jestem wobec nich bezsilna; zresztą bądź spokojna i wierz mu, jak ja wierzę.

Ludka z rozkoszą ucałowała ręce matki i odeszła spokojniejsza.

Gdy mijała parterowe mieszkanie Dornerów, spojrzała z westchnieniem w puste okno, w którem widywała dawniej rudawą głowę Izy, pochyloną nad zeszytami. Od pół roku Izy nie było w Warszawie; dostała na prowincji miejsce nauczycielki i udała się tam bezzwłocznie po zdaniu ostatniego egzaminu.

Kiedy wyjeżdżała, na pożegnanie rzekła Ludce:

— Moja droga, mam nadzieję, że rozstanie nasze nie potrwa długo. Za rok zapewne powrócę, aby podążyć w daleką drogę; spodziewam się, że gotowa już będziesz i pójdziesz ze mną; żal-by mi było, gdyby takie zdolności, jak twoje, zmarniały w powszedniem życiu nauczycielki domowej. Opiekun twój, człowiek rozumny, nie odmówi ci tych kilku lat pomocy w obcem mieście byleś sama chciała.

Ludka wtedy nie śmiała powiedzieć jej, że sama nie chce. Nie przyrzekła jej, ani nie odmówiła.

A jednak ani na chwilę myśl o uniwersytecie nie uśmiechnęła się młodzieńczej jej wyobraźni. Nauki chciała mieć tyle tylko, aby jak najprędzej zużytkować ją dla sióstr młodszych, aby ze spokojnem sumieniem módz powrócić do rodzicielskiego domu, nie jako ciężar, ale jako podpora walących się jego filarów.

Tajemnica Butowta, brutalnie przed nią odsłoniona, wstrząsnęła jej nerwami, osłabiając na długo i absorbując jej czystą myśl dziewczęcą. Zostawiło to jej wrażenie na całe życie. Wiele czasu upłynęło, zanim znowu uwierzyła, że nietylko wiarołomni mężowie są na świecie.

Pani Amelja okiem matki dostrzegła krzywdę, wyrządzoną duszy dziecka, ale, niestety, trudność leżała w sposobie przestrzeżenia pani Butowtowej. Obie kobiety nie wychodziły z domu, pani Wyszowska pisać o sprawie tak boleśnej nie chciała.

Tymczasem u nieszczęśliwej żony gorycz i zraniona godność przemogły inne względy, a gdy raz już pękły lody i Ludka znała zagadkę jej cierpienia, pani Leonja zrobiła sobie z niej powiernicę, zapominając zupełnie o jej młodości.

Powiernica zaś cierpiała w dwójnasób, nietylko bowiem dzieliła wiernie to, co dotykało kochaną opiekunkę, ale bolała ze wszystkiemi opuszczonemi żonami, łzy gorące spadały jej na serce, a z każdą łzą opuszczała ją jedna illuzja.

Codziennie przytem obecną była smutnym zajściom między mężem a żoną, które teraz wywoływała najmniejsza drobnostka. Zdawało się, że Butowt znienawidził nagle swą cichą towarzyszkę, że przed kimś trzecim temi wybuchami gniewu starał się usprawiedliwić postępowanie swoje. Tym kimś trzecim była Ludka.

Nie mogła żona zemsty silniejszej wymyślić, dotkliwszego zadać ciosu, nad to zdarcie zasłony z oczu jedynej istoty, o której miłość i szacunek dbał niezmiernie; a jakkolwiek to nie było obmyślane, jakkolwiek pani Leonja żałowała swej otwartości, dla tego, że tak otwarcie było wymierzone, on jej nigdy nie mógł przebaczyć.

A czuł dobrze, że stracił dwa skarby — serce i szacunek dziecka. Ludka unikała zarówno rozmowy z nim, jak i pocałunku, który na dzień dobry na czole jej składał. Przy stole nie patrzała na niego, a gdy przypadkiem spotkał jej wielkie, ciemne oczy, to czytał w nich smutek i wyrzut, które go gnębiły.

A jednak się nie poprawił, o zmianie nie pomyślał.

Ciągłe te niepokoje, zamęty i troski utrudniały Ludce ostatnie lata nauki. Niekiedy było jej niepodobna zebrać myśli i szła do klasy nieprzygotowana; to znowu czuła się tak nieszczęśliwą, a świat wydawał się jej takim szarym, że wcale do żadnej pracy nie miała ochoty. Nic zatem nie było dziwnego, że gdy przyszedł egzamin, odpowiedzi jej bez błędu, ale i bez śladu głębszej myśli, zadania, wystarczające zaledwie, sprawiły, że przyznano jej świadectwo z ukończenia gimnazjum i patent na niższą nauczycielkę.

Butowt zmartwił się tem.

— Aby taki rezultat osiągnąć, można było uczyć się w domu — rzekł jej posępnie. — Miała byś taki sam patent, a w głowie o wiele więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[illegible] się wciąż [illegible] 1886 wy-[illegible] franków 831 510. Po [illegible] od wątpienia pierwszego członka towarzystwa, nastąpi roz-klasyfikowanie i wymiar pensji tym członkom, którym termin już nadszedł. Obliczają, że skut-kiem kapitalizowania procentów i dziedziczenia przez towarzystwo wkładek po zmarłych człon-kach pensje będą dosyć znaczne tak, iż każdy, kto płacił pięć franków miesięcznie, otrzyma 600 franków rocznej pensji.

Jestto najwyższa pensja, jaką członek otrzy-mać może; gdyby nawet z obliczenia majątku to-warzystwa po latach czterdziestu pięciu wypada-ło, iż można płacić większe pensje członkom, to wszystko to, co wypadnie po nad 600 franków, kapitalizuje się i dolicza do majątku towarzystwa. Jestto całkiem słuszne. Towarzystwo bowiem obliczone jest na długie lata i dla najuboższej klasy ludzi, dla których co rok z dochodem szczęściem będzie dochód roczny 600 franków, układany nieznacznie, prawie znaleziony.

Świadczy to pięknie o roboczej ludności Paryża, między którą już w cztery lata po zało-żeniu towarzystwa znalazło się przeszło dwadzie-ścia tysięcy takich, którzy odkładają pewną część swego zarobku na starość i czekać chcą cierpli-wie przez lat czterdzieści pięć, aby potem spo-kojnie odetchnąć i stać się także kapitalistami. Jak widzimy, słowo *rentier* ma urok nawet dla robotnika paryskiego.

List do Redakcji.

(Dokończenie.)

Z Bobreckiego.

Nadto w obrębie bobreckiego powiatu pra-ktykują się inne jeszcze nadużycia rażące. Dwóch żydów zamieszkałych w Bóbrce à la maleńkie Rotszyldy rozciągnęli swoje sieci na połów grun-tów włościańskich i mają w całej tutejszej okolicy po karczmach swoich ajentów mojżeszowego wy-znania, którzy im donoszą, gdzie jaki włościanin zadłużony jest w banku, ile winien, jak sprawa stoi, itd. Wtedy, mając pewne wiadomości o nie-szczęśliwem położeniu włościanina, biorą go w swe sidła słodnemi obiecankami, że oni dług w banku zapłacą, że go wyratują, itd. Za zgodą chłopa lub nawet wbrew jego woli udają się do Lwowa, tam w banku hipotecznym robią ugodę, pretensję płacą i nabywają urzędową cesję do ciążącego na grun-cie włościańskim długu.

Biedny chłopek dał się usidlać. Ani się spo-dziewa, jak szybko żydów napadnie jego ojcowiznę i sądownie z chaty i z gruntu wywłaszczy go i wyrzuci na śmiecie.

Zaiste trudno uwierzyć, żeby ta instytucja Banku włościańskiego, pierwotnie w tak pięknym celu założona, na której czele teraz znajdują się tak szanowni mężowie, mogła dozwalać żydom ta-kich manipulacyj. Bo jeżeli ten biedny włościanin pomimo kilkakrotnych upomnień sądowych nie zapłacił długu, to są na to sądowe licytacje. Taka licytacja uczciwie przeprowadzona nieraz nie zruj-nowałaby chłopa, zostałoby mu coś z jego mienia. Ale dozwalać żydom na rujnowanie chłopka z je-go ojcowizny, to okropne. Wszakżeto ta wzniosła instytucja miała za swój pierwotny cel wydobycie ludu wiejskiego z długów żydowskich; obecnie zaś niejako naprowadza w szpony żydowskie ich wtrą-ca, ale wtrąca ich także w przepaść przeważającej nędzy i ubóstwa bezpowrotnie.

Nie dosyć na tem jeszcze. Ci handlarze bo przecy dowiadują się skrzętnie, gdzie we wsi znajduje się jaki chłop marnotrawca, utracjusz, pijak, i to dla nich gratka nielada. Zwykle prak-tykuje się to w ten sposób, że ojciec rodziny żeniąc starszego syna, zapisuje mu grunt, dom i całą gospodarkę, sobie i żonie zastrzega dożywocie, zaś młodszej rodzinie częściową spłatę. Niestety, przy zapisie człowiek ten prostoduszny nie miał tej przezorności, żeby to dożywocie dla siebie i żony oraz spłatę dla młodszej rodziny uwidocznić w tabuli.

Syn, objąwszy gospodarstwo, rozpija się. Ojciec, starzec, ze zmartwienia życie kończy. Pozostaje matka stara i reszta rodzeństwa Synuś jak hulał tak hula, długi robi po karczmach u żydów; wreszcie pijawki otaczają go, nabywają od niego za cebulę całą ojcowiznę i wyrzucają go z chaty. Matka stara i biedne pokrzywdzone sieroty udają się do władzy, proszą, błagają, ale sąd prawnie i słusznie powiada: „Samiście sobie winni, nie ma o was ani wzmianki w tabuli." — Cała więc taka obdarta rodzina marnieje; jedni idą na żebry, drudzy na służbę.

Trzeci rodzaj żydowskich matactw jest ten: Dowiadują się, gdzie jaki posiadacz gruntowy ma spłacać z gruntu resztę młodszej rodziny, a że taki chłopek — osobliwie w obecnych krytycznych czasach nieurodzaju i głodu — nie może na razie uiścić całej przynależnej spłaty siostrom lub bra-ciom, więc to z roku na rok się przewleka. Sio-stry i bracia czekają, bo wiedzą, że im to nie przepadnie. Bobreckie żydki umieją i z tego ko-rzystać.

W czasie targów lub jarmarków łapią oni w swoje sidła takich pretendentów do spłaty i za cobądź, wepchawszy do rąk gotówkę chłopu, na-bywają od niego cesję, i z taką cesją napadają jak kruki biednych włościan, straszą, grożą że ich z gruntu wyrzucą, że wszystko zabiorą itd. i nieraz za 30 lub 50 zł. przynależnej spłaty sio-strze lub bratu, biedny chłop, aby się pozbyć na-padającej na niego szarańczy, płaci 150 lub 200, bo jak nie zapłaci, to go z chałupy wyrzucą. Ta-kich i tym podobnych wypadków mamy tu mnó-stwo w naszym powiecie. Opisani wyżej dwaj żyd-kowie już majątki porobili, bo handel tak naby-temi spadkami prowadzi się tu na wielką skalę, a to tylko dlatego, że mamy tu w Bóbrce bardzo sprytnego pana notarjusza, wzorowego pa-triotę, członka wydziału powiatowego, człowieka cieszącego się dobrą opinją, który na wszystkich uroczystościach narodowych w ubiorze polskim przoduje i nie szczędzi kosztów i pracy, gdzie o dobro publiczne chodzi. Czyżby więc w kancelarji notarjalnej mogły się sporządzać i pisać ta-kie kontrakta i cesje korzystne dla żydów, a zgu-bne dla biednych włościan? Zaiste, to chyba nie-[illegible]

Piszący te słowa ma nadzieję, że Wydziały powiatowe rozciągną przecież opiekę energiczną, czynną i doraźną nad biednymi włościanami, nie-ustannie wyzyskiwanymi i obdzieranymi.

Kronika.

Lwów 3 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szka-tuły gminie ewangelickiej w Berdikan, w powiecie jaworowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwo-cie 100 zł.

Marszałek krajowy, ks. Sanguszko, jest tro-chę cierpiący, jak nam donoszą z Tarnowa. Przezię-bił się, ale niebezpieczeństwa nie ma żadnego.

Odznaczenie. Cesarz w uznaniu nadzwyczajnie gorliwej i pożytecznej działalności przy zakładaniu ksiąg gruntowych nadał radzcom sądu krajowego Leonowi Ramultowi w Jaśle i Bolesławowi Dzianot-towi w Rzeszowie krzyże kawalerskie orderu Fran-ciszka Józefa, zaś adjunktom sądów powiatowych Ludwikowi Drzygiwiczowi w Skawinie i Wincentemu Łobosowi w Brzesku złote krzyże zasługi z koroną.

Mianowania. Minister handlu zamianował za-rządzcami pocztowymi: kasjera pocztowego Alojzego Schindlera w Jarosławiu dla Bochni; kontrolora pocz-towego Józefa Rożałowskiego w Tarnopolu dla Żyw-ca, i Erazma Świtalskiego we Lwowie dla Wadowic.

Minister spraw wewnętrznych zamianował star-szego komisarza lwowskiej dyrekcji policji Jana Blaima radzcą policji.

Rada szkolna krajowa zamianowała Zygmunta Piątkowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tudorkowicach.

Przeniesienia. Minister handlu przeniósł za-rządców pocztowych Józefa Gileczka z Bochni do Oświęcima-dworca, Adolfa Wyrzykowskiego z Droho-bycza do Brzeżan i Augusta Caspara z Żywca do Drohobycza.

Konkursa. Wydział krajowy rozpisał z termi-nem do dnia 30 czerwca b. r. konkurs na posadę administratora fundacji stypendyjnej imienia ś. p. Ignacego Marynowskiego. O posadę ubiegać się mogą tylko krewni ś. p. fundatora noszący nazwisko Ma-rynowskich.

Podziękowanie. Otrzymaliśmy następujące pi-smo z prośbą o umieszczenie:

Z okazji Nowego Roku otrzymałem od Repre-zentacji powiatowej i wyborców powiatu zaleszczyckie-go telegram gratulacyjny, zaopatrzony stoma podpi-sami. Nie mogąc każdemu z osobna wyrazić wdzię-czności za ten nader cenny dla mnie dowód pamięci i życzliwości, przesyłam na tej drodze szan. Repre-zentacji i pp. wyborcom powiatu zaleszczyckiego serdeczne podziękowanie wraz z memi życzeniami. — *Antoni Chamiec*, poseł zaleszczycki do Sejmu i do Rady państwa.

P. Maciej Serwatowski, były członek Wy-działu krajowego, zachorował, jak nam donoszą z raw-skiego, bardzo niebezpiecznie. Jest to zapalenie płuc, skomplikowane astmą.

Godność szlachecką z przydomkiem „Halban" otrzymał dr. Henryk Blumenstock dyrektor izby po-selskiej Rady państwa.

Dr. G. Ziembicki powrócił do Lwowa.

Kancelarję adwokacką w Drohobyczu otwo-rzył dr. Henryk Rosenbusch (sen.)

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych przed komisją egzaminacyjną w Rzeszowie rozpocznie się dnia 4 lutego b. r.

Życzenia noworoczne złożą członkowie Rady miejskiej swojemu wiceprezydentowi dr. Zdzisławowi Marchwickiemu jutro o godz. 1szej w południe.

W banku hipotecznym objął onegdaj swoje urzędowanie świeżo na miejsce zmarłego dr. Koli-schera zamianowany dyrektor, dr. Aloizy Rybicki. Nowego dyrektora przedstawił urzędnikom banku wiceprezes Rady nadzorczej, dr. Jan Czajkowski a w ich imieniu powitał go sekretarz dyrekcji dr. Erwin Herschmann.

Z kolei Karola Ludwika. Podczas wyjazdu pociągu pospiesznego Nr. 2 do stacji Grabiny dnia 20 grudnia 1890 r. ktoś z podróżnych wyrzucił oknem grubą próżną flaszkę tak nieostrożnie, że taż uderzywszy o latarnię zwrotnicy Nr. 7 mocno ją uszkodziła stłukłszy przytem szkło i zgasiwszy świa-tło sygnałowe.

Ponieważ i strażnik stojący obok zwrotnicy był narażony na skaleczenie, przeto już dla samego bez-pieczeństwa osób pełniących służbę na stacjach i wzdłuż szlaku kolei należałoby wstrzymać się po-dróżnym od wyrzucania oknami wagonów nie tylko próżnych flaszek i różnych szkieł, lecz także wszel-kich nieczystości i odpadków żywności, resztek cygar, niezgaszonych zapałek i t. p. rzeczy.

Polowania. W ubiegłą sobotę dnia 27 z. m. odbyło się polowanie w dobrach pora lwowskich hr. Romana Potockiego, w niedzielę zaś dnia 28 z. m. i poniedziałek 29 z. m. odbyło się polowanie u księ-cia Sapiehy w Krasiczynie. Na polowaniach był arcyksiążę Leopold Salwator, namiestnik hr. Badeni i wielu dostojników wojskowych. Łowy u księcia Sapiehy powiodły się świetnie, gdyż ubito 140 za-jęcy, 6 rogaczy, 7 lisów, 7 głuszców i kilkanaście bażantów.

Zasiłki jednorazowe dla młodzieży kształcącej się w sztukach pięknych przyznał Wydział krajowy na r. b. następującym osobom: Antoniemu Gutsow-skiemu, malarzowi we Wiedniu; Marji Młodnickiej ze Lwowa na kształcenie się w rysunkach i malar-stwie w Monachjum; Janowi Olpińskiemu, uczniowi 6 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, na kształcenie się w rysunkach; Jadwidze Milew-skiej, uczennicy szkoły przemysłowej w Krakowie, na kształcenie się w rzeźbiarstwie; Stanisławowi Sła-wiczewskiemu z Krakowa na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachjum; Piotrowi Dziubińskiemu ze Lwowa na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachjum; Oldze Modzelewskiej, nauczycielce przy szkole św. Anny we Lwowie, na dalsze kształcenie się w rysunkach; Antoninie Petryklewicz ze Lwowa na naukę rysunków; Stanisławowi Fabjańskiemu, ma-larzowi z Krakowa, na dalsze kształcenie się w Mo-nachjum; Romanowi Bratkowskiemu ze Lwowa ma-larzowi, na dalsze kształcenie się we Wiedniu; Mi-kołajowi Jasienickiemu, słuchaczowi specjalnej szkoły dla architektury we Wiedniu; śpiewaczkom: Helenie Strzeleckiej, Władysławie Dąbrowskiej, Helenie Ma-teckiej, Marji Szelińskiej, Wincencie Bielańskiej, o-raz Janowi Borkowskiemu — na dalsze kształcenie się w śpiewie; Karolowi Wierzuchowskiemu z Kra-kowa, skrzypkowi, na dalsze kształcenie się w kon-serwatorjum we Wiedniu.

Zarząd łyżwiarski przypomina, że zapowie-dziane Corso kostiumowe na lodzie odbędzie się w niedzielę 4 b. m., a w razie niesprzyjającej pogody, we wtorek 6 b. m. Szczegóły oznajmią afisze.

† Franciszek Streitt. Jeden z najzdolniejszych, polskich malarzy — zmarł w Monachjum dnia 29 z. m. po krótkiej lecz ciężkiej sercowej chorobie. Prace zmarłego, znane naszej publiczności z premji krak. Towarzystwa sztuk pięknych i z wielu ilustracyj umieszczanych w krakowskim „Świecie", odznaczały się zawsze prostotą pomysłu, naturalnością wyko-nania i — mimo zamieszkania na obczyźnie — swoj-skim kolorytem.

Z Warszawy dochodzi nas wiadomość o śmierci śp. Emiljana Konarskiego, recte Czyczkiewicza, zna-nego publiczności lwowskiej z desek naszej sceny, na której zmarły za dyrekcji śp. Jana Dobrzań-skiego przez lat 10 pracował jako aktor i reżyser i którą opuścił z chwilą, kiedy ponownie przeszła ona pod kierownictwo p. Adama Miłaszewskiego. Pożegnawszy teatr na zawsze, śp. Konarski wstąpił do administracji warszawskiego „Kurjera codzien-nego" i po 8 latach pracowitej służby zakończył dnia 30 z. m. życie w skutek choroby piersiowej.

Restauracja zamku Oleskiego, zalecona Wy-działowi krajowemu przez Sejm, ma być przeprowa-dzona już w r. b., a dla narady nad sposobem prze-prowadzenia tej pamiątkowej restauracji zbierze się dnia 8 b. m. w Wiedniu ankieta pod przewodni-ctwem zastępcy Marszałka p. Chamca i wezmą w niej udział pp. Władysław Gniewosz, Ludwik Wierzbicki i prof. Zacharjewicz.

Fundacja br. Hirscha miała — jak donosi je-den z lwowskich dzienników porannych — otrzymać zatwierdzenie rządu.

Pierścienie pamiątkowe wręczyło wczoraj Towarzystwo lwowskich kelnerów swoim zasłużonym kolegom i członkom Towarzystwa pp. Juljuszowi We-berowi, Jakóbowi Linkowi i Leonowi Zimmermanowi. W podziękowaniu za tę koleżeńską odznakę złożył p. J. Weber kwotę 200 zł. do funduszu zapomogo-wego dla wdów i sierót po członkach towarzystwa lwowskich kelnerów.

„Głodne dzieci". Dalszy wykaz wkładek na obiady dla głodnych dzieci: Zamiast życzeń nowo-rocznych złożyli w biurze c. k. Rady szkolnej okr. Rodzina Grzywińskich 1·50, dr. Leonard Piątek 5, J. Makuszówna 2 zł. Wkładki zwykłe uiściili tamże dalej: Lila i Wisia Gąsiorowskie 1, Administracja *Dziennika Polskiego* 64·50, Redakcja *Gazety Na-rodowej* 20, dr. Dulęba 5, ks. prałat Jurkowski 10, Maurycy Jonasz 5, dr. Fedak adwokat 12, Rogatka gródecka 1, Jachimecki i adwokat dr. Paździera 1, JE. hr. M. Badeniowa 400, N. N. 2, JW. PP. Hie-ronimowie Lucomirscy z Rozwadowa 50, dr. Alek-sander i Matylda Bieńczewscy z Dobromila 2, Feliks Truszkowski i Antoni Smolka 1·50.

Jako członkowie stali przystąpili do Towarzy-stwa z roczną wkładką 19 zł. JO. ks. Czartoryska, JW. hr. S. Borkowska i JW. hr. Rusocka,

W ciągu tygodnia zwiedziły „tanią kuchnię" przy ulicy Sobieskiego w czasie objadu dzieci JE. hr. Badeniowa, JO ks. Czartoryska, JW. hr. S. Borkowska i JW. hr. Rusocka.

Za Wydział Towarzystwa: *Mieczysław Ba-nowski* prezes, *Mikołaj Haraszkiewicz* sekretarz.

Zmarli. Juljusz Rawicz Dembiński, zmarł w Bo-guchwale dnia 1 stycznia b. r. w 59 r. życia. Po-grzeb odbył się dziś w kościele parafialnym bogu-chwalskim. — Marja z Cielewiczów Nawrocka, zmarła w Kutyszczy w 69 r. życia. — W Czerniowcach zmarł Franciszek Gałkiewicz, sekretarz bukowińskie-go rządu krajowego, młody 35-letni człowiek, jeden z najzdolniejszych tamecznych urzędników. — W Rzy-mie zmarł ks. Sylwester Majewski, Franciszkanin, od 35 lat spowiednik apostolski w języku polskim w kościele św. Piotra. — Domicela z Rzechańskich To-polnicka, żona właściciela dóbr, zmarła w Chyrowie w 63 r. życia. — W Tawira w Portugalji zmarł Jó-zef Chełmicki, jenerał dywizjoner armji portugalskiej. — Ludmila Siebert, z domu Lwowska, żona jenerał-majora w pensji, zmarła we Lwowie. — Alfred Thei-fert, urzędnik gal. kasy oszczędności, zmarł we Lwo-wie w 47 r. życia.

Temperatura. Termometr — 8° R. Barometr 769°. Spada. Pochmurno. Mgła.

Ofiary. Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłali nam dla Głodnych dzieci: p. Emil Malica z Horodnicy 2 zł., p. W. Mierzeński z Krzywotul 1 zł. i p. Julja Nikorowiczowa z Hostowa 4 zł.

Dla chorego na suchoty czeladnika szewskiego, Kazimierza Bednarskiego, mieszkającego przy ulicy Skarbkowskiej l. 37, nadesłali nam: p. Roman Wy-branowski z Uszkowic 2 zł., N. N. z Nadyb 5 zł., pani Rozwadowska z Hłuboczka 1 zł., pani Kędzier-ska z Moryszczowa 1 zł., S. K. z Dukli 1 zł., p. Edward Smolka z Monasterzysk 1 zł., N. N. ze Lwowa 2 złr. — a razem z poprzedniemi ofiarami dla niego (4 zł. 20 ct.), mamy już 17 zł. 20 ct., które mu doręczyliśmy.

O sprawie rusyfikacji obrządku łacińskiego otrzymuje *Kurjer Poznański* z Petersburga ze sfery kompetentnej następującą wiadomość:

„Wiadomo, że w gubernji mińskiej odbywa się asymilacja, czyli rusyfikacja obrządku łacińskiego, przez wprowadzanie języka rosyjskiego, tymcza-sem do nabożeństwa tylko „dodatkowego". Nie da-no temu na radzie ministrów zapadła uchwała: że w razie wojny z Austrją, w Królestwie Polskiem za-prowadzony ma być w całej liturgji język polski, łaciński zaś wykluczony.

Rząd liczy na to, że tym sposobem przekona narody słowiańskie o swojej przychylności dla szczepu i języka polskiego, że przeto panslawizm nie zamie-rza pochłaniać odrębności narodowych.

Taki jest cel pierwszy i najbliższy; co do dal-szego nie może być wątpliwości. Gdy się wprowadzi język polski do mszy św. — takiemi samemi środ-kami, jakie się używają w Mińskiem, przy wprowa-dzaniu rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego, — przemieniać się go będzie, później po wojnie, na słowiański, a cała liturgja na prawosławną.

Uchwała, o której nadmieniliśmy, jest pewną i najzupełniej się zgadza z charakterem polityki prawosławnej."

Awans na kolejach państwowych. Dziennik rozporządzeń generalnej dyrekcji kolei państwowych zawiera w nr. 59 z dnia 27 grudnia 1890 r. liczne nominacje i awanse urzędników kolei państwowych z ważnością od 1 stycznia b. r. Awansowali nastę-pujący urzędnicy na linjach galicyjskich:

Do klasy VI z płacą 2600 zł.: Franciszek Hu-pert, inspektor przy dyrekcji ruchu we Lwowie z na-daniem tytułu starszego inspektora.

Z płacą 2200 zł.: Fryderyk Grabner, starszy oficjał w Czerniowcach; Stanisław Majewski, starszy inżynier w Stryju; Adolf Geyer, tyt. inspektor we Lwowie; Peruchie Birnbaum, starszy inżynier w Sta-nisławowie, Edmund Bartmański, starszy inżynier w Stanisławowie; Edward Heinrich, starszy oficjał w Sta-nisławowie; Michał Kałmucki, starszy oficjał w Su-czawie; Maksymilian Vogel, starszy rewident przy dyr. ruchu we Lwowie; Walerjan Weimes, starszy rewident przy dyrekcji ruchu we Lwowie.

Do klasy VII z płacą 2000 zł. Bonifacy Dąb-kowski.

Z płacą 1800 zł.: Bolesław Szamcit, starszy oficjał w Stanisławowie; Franciszek Eckart, starszy oficjał we Lwowie; Franciszek Steffel, starszy oficjał we Lwowie.

Z płacą 1600 zł.: Ludwik Hubel, rewident przy dyrekcji w Krakowie.

Do klasy VIII z płacą 1500 zł.: Sydon Loret inżynier w Jaśle; Isydor Rubin, inżynier przy dy-rekcji ruchu w Krakowie; Władysław Komorra, in-żynier w Kołomyi.

Z płacą 1400 zł.: Wacław Peltel, rewident w Czerniowcach; Jan Szczepaniak, inżynier przy dyr. ruchu we Lwowie; Tomasz Mańkowski, inżynier w Stryju.

Z płacą 1300 zł.: Henryk Grabowski, inżynier-adjunkt w Nowym Sączu; Aleksander Karaś, inży-nier-adjunkt przy dyrekcji ruchu w Krakowie; Klau-djusz Dębicki, adjunkt przy dyrekcji ruchu we Lwo-wie; Franciszek Felczyński, adjunkt w Buczaczu; Gustaw Ruziczka, adjunkt w Stryju; Emil Hingler, adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Ludwik Bart-kewicz, inżynier-adjunkt w Zagórzu; Emil Filous, adjunkt w Kołomyi; Józef Zajączkowski, inżynier-adjunkt w Nowym Sączu.

Do klasy IX z płacą 1200 zł.: Wilhelm Bar-telmus, inżynier-adjunkt w Czerniowcach; Jan Kwa-pniewski, inżynier-adjunkt w Stanisławowie; Marceli Benroth, adjunkt przy dyr. ruchu w Krakowie; Adolf Ritske, adjunkt przy dyr. ruchu w Krakowie; Józef Kozowski, adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Ty-tus Kiemensiewicz, adjunkt w Tarnowie; Mikołaj Ko-lankowski, adjunkt przy dyrekcji ruchu we Lwowie; Emil Barański, inżynier-adjunkt we Lwowie.

Z płacą 1100 zł.: Wojciech Goliński, adjunkt w Stryju; Jan Kłoszewski, adjunkt w Stanisławowie; Wilhelm Stehlik, adjunkt w Sanoku; Gustaw Gabrle, adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Karol Lichal-reik, adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Konstanty Buczek, adjunkt w Iwoniczu; Teodor Tlachna, inży-nier-adjunkt przy dyr. ruchu w Krakowie; Józef Czyżewski, adjunkt w Czerniowcach.

Z płacą 1000 zł.: Jan Hillich, adjunkt w Sta-nisławowie; Emil Flasch, adjunkt w Czerniowcach; Antoni Haiik, adjunkt w Łańcutach; Wacław Mocza-rowski, adjunkt w Żywcu; Józef Grzybowski, adjunkt w Stryju; Kazimierz Czarkowski, adjunkt dyr. ruchu w Krakowie; Włodzimierz Borodajkiewicz, adjunkt w Skolem; Konstanty Bauer, inżynier adjunkt w Sta-nisławowie; Juljusz Schmatz, adjunkt w Kołomyi; Jan Ukraiński, adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Juljan Pikuziński, adjunkt w Stanisławowie; Ignacy Feigles w Czerniowcach; Włodzimierz Krupka, inży-nier-adjunkt przy dyr. ruchu we Lwowie; Jan No-wakowski, inżynier-adjunkt przy dyr. ruchu w Kra-kowie; Feliks Blauth, inżynier adjunkt w Stryju; Jakób Hermann, adjunkt w Grybowie; Zygmunt Raff, inżynier adjunkt przy dyr. ruchu w Krakowie; Karol Gołaszewski, inżynier-adjunkt w Nowym Sączu.

Z płacą 900 zł.: Władysław Łuszczyński, asy-stent w Chodorowie; Kazimierz Wodziczko, asystent w Stróżach; Aleksander Czaputowicz, inżynier-asy-stent przy dyr. ruchu w Krakowie; Jan Michalski, inżynier-asyst. w Suchej; dr. Marjan Ciesielski, kon-cypient przy dyr. ruchu we Lwowie; Władysław Pia-secki, asystent przy dyr. ruchu w Krakowie; Her-man Löwenstein, asystent w Oświęcimiu; Leon Czer-ny, asystent przy dyr. ruchu w Krakowie; Ernest Rogoziński, asystent w Krośnie; Wilhelm Gałuszka, inżynier-asystent przy dyr. ruchu w Krakowie.

Do klasy X z płacą 800 zł.: Jakób Wojcik, asystent w Suczawie; Aleksander Dobrowolski, asy-stent w Stanisławowie; Franciszek Piątkiewicz, asy-stent w Bóbrce; Ferdynand Nowrly w Czerniowcach; Karol Czerwiński, asystent przy dyr. ruchu we Lwo-wie; Jan Popiel, asystent w Chyrplnie; Leopold Schmid, asystent we Lwowie; Antoni Odziersyński, asystent przy dyrekcji ruchu we Lwowie; Leopold Kolt charch, asyst. w Czerniowcach; Bronisław Ba-łanda, asyst. w Jeleśni; Samuel Kranz, asyst. w Do-browlanach; Stanisław Przybylski, asystent w Woli łużańskiej; Antoni Ziglarsch, asyst. w Stanisławowie; Taden z Dybowski, inż.-asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Władysław Smełka, asyst. w Radziszowie; Marjan Linde, asyst. w Wasylkowicach; Edward Hof-mokl, asyst. w Dolinie; August Eustachiewicz, inż.-asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Stanisław Swit-kowski, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Jan Ki-liński, asyst. w Rymanowie; August Giżowski, asyst. w Samborze; Karol Zasola, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Paweł Foremny, asyst. przy dyr. ru-chu w Krakowie; Stanisław Kurtz, asyst. w Tyśmie-nicy; Wilhelm Chrząszczyński, asyst. w Nowym Są-czu; August Kołomyjski, inż.-asyst. w Nowym Są-czu; Jakób Rodlich, asyst. w Suchy; Edmund Pia-secki, asystent w Przemyślu-Bakończycach; Roman Chlebowski, inż.-asyst. w Stanisławowie; Adolf Hora, inż. asyst. w Stryju; Albin Zazula, inż.-asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Karol Ulmann, inż. asystent w Nowym Sączu; Witold Rachlewicz, inż.-asyst. w Czerniowcach.

Z płacą 700 zł.: Tytus Makarewicz, asyst. w Jaśle; Bendykt Krzepowski, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Jan Gończarczyk, asyst. w N. Sączu; Leopold Jedynakiewicz, asyst. w Stanisławowie; Sta-nisław Rotkowski w Podgórzu Płaszowie; Izydor Bi-liński, asyst. N. Zagórzu; Feliks Tokarski, asyst. w Sanoku; Wilhelm Laub, asyst. w Dolinie; Aleksan-der Hofstätter, asyst. w Grybowie; Antoni Gadziński, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Alfred Plecha-wski, inż. asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Jakób Krejci, asyst. w Żywcu; Leopold Döllinger, asyst. w Ptaszkowy; Stefan Żurowski, asyst. w N. Sączu; Franciszek Przybyła, asyst. w Bernhomet; Franciszek Bhac, asyst. w N. Sączu; Jan Hołyński, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Tadeusz Ilnicki, inż. asyst. w Stanisławowie; Isaak Neiger, inż.-asyst. w Stryju; Marjan Krapański, asyst. w Żółkwi; Edmund Veith, asyst. w Podgórzu-Płaszowie; Franciszek Reinisch, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Juljan Rychle-wski, asyst. w Męcinie; Wilhelm Pospischil, asyst. w Nowosielicy; Zygmunt Śliwiński, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Aleksander Kubiakowski, asyst. w Suchy; Władysław Dulczyński, inż.-asyst. w Stryju; Piotr Tokarski, inż. asyst. w Czerniowcach.

Z płacą 600 zł.: Ludwik Smólski, asyst. w Krościenku; Karol Winitzky, asyst. w Posadzie Chy-rowskiej; Kazimierz Bąkowski, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Stanisław Zych, asyst. w Dobromilu; Ryszard Masłowski, asyst. przy dyr. ruchu we Lwo-wie; Maurycy Wagner, asyst. w Chorodowie; Artur Allerhand, asyst. w Suczawie; Edmund Knobeck, asyst. w Łupkowie; Nachman Müntzoles, asyst. przy dyr. ruchu w Krakowie; Feliks Ombach, asyst. w Mi-kołajowie; Wilhelm Weigel, asyst. w Kalwarji; Ale-ksander Zatwarnicki, asyst. w Czerniowcach; Lam-bert Wołosiecki, asyst w Skołyszynie; Kazimierz Ja-strzębski, asyst. w Kalwarji; Ignacy Synowiecki, asyst. w Zagorzanach; Juljan Niedzielski, asyst. w Nowiel-cach Gniewosz; Władysław Chechliński, asyst. w Stryju; Józef Kluszewski, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Eljasz Sternberg, asyst. przy dyr. ruchu we Lwowie; Leon Garbusiński, ekspedjent stacyjny w Skawinie.

Z płacą 500 zł.: Adolf Lowicki, aspirant w Żółkwi; Adolf Błotnicki, aspirant w Boryniczach; Jakób Appermann, kancelista w Stanisławowie.

Z adjutum miesięcznem 50 zł. mianowani aspirantami: Józef Szeląg, dyurnista w Węgierskiej górce; Bogumił Bęgejowicz, dyurnista w Hatnie.

Dalej awansowali urzędnicy przy budowie kolei:

Do klasy IX. z płacą 1100 zł.: Maurycy Loebenstein, inż. adjunkt w Jaśle; Ludwik Rapaport, inż. adj. w Jaśle.

Z płacą 900 zł.: Karol Kemenovic, prow. asyt. w Jaśle; Józef Tylec, inż. asyt. w Jaśle.

W kategorji podrzędników (*Unterbeamten*), awansowali:

Z płacą 1200 zł.: August Kretschmer w N. Sączu.

Z płacą 850 zł.: Ludwyk Poest w N. Sączu; Jan Schromm w Zagórzu; Jan Dubler w Zagórzu; Karol Reichard w Czerniowcach; Paweł Waldecker w Stanisławowie; Adolf Bohm we Lwowie; Józef Czepielowski we Lwowie.

Z płacą 800 zł.: Gustaw Pfenninger w N. Sączu.

Z płacą 750 zł.: Adolf Jettmar w Czer-niowcach.

Z płacą 700 zł.: Hieronim Adamowicz w Żywcu; Aleksander Gnthy w Żywcu; Karol Kratochwil w Stanisławowie; Józef Janka w Nowym Sączu.

Z płacą 650 zł.: Piotr Speidel w Jaśle; Ja-kób Lewicki w Jaśle; Józef Kostal w Zagórzu; Filip Pieńczykowski w Czortkowie; Józef Schindler w N. Sączu; Franciszek Lenoch w Zarszynie; Wilhelm Szutny we Lwowie; Jan Kropodza w N. [illegible] Władysław Lukesch w Stanisławowie; [illegible] Kratochwil w Tarnowie.

Z płacą 600 zł.: Juljusz Jilek w Stryju; Ryszard Koblicha w Suczawie; Józef Tomaszewski w Drohobyczu-Truskawcu; Wilhelm Benes w Stryju; Franciszek Pesek w Żywcu; Edmund Siemsen w Kra-kowie; Józef Stransky w N. Zagórzu; Henryk Knopp we Lwowie: Chrystjan Zierold we Lwowie; Besarion Kubala w Stryju; Władysław Bartkiewicz w Stryju; Stanisław Dekański w Stryju; Leopold Matusiak w Stryju.

Z płacą 550 zł.: Ludwik Severin w Mszanie dolnej, Rudolf Bartl w Kalwarji, Józef Fischer w Woli łużańskiej, Józef Gernand w Drohobyczu, Leon Ryszewski w Soli, Jan Radoniewicz w Mallowi. An-toni Tretter w Rajzlasowie, Władysław Włodarski w Krakowie, Antoni Hesky w Stanisławowie, Antoni Ruschar w Nowym Sączu, Mieczysław Szczerbiński w Stanisławowie, Alojzy Pałac w Nowym Sączu, [illegible] Żuława w Jaśle, Ferdynand Kottek w Stanisławowie, Ignacy Cicimirski w Stanisławowie, Michał Bartel w Stryju, Józef Kmiecik-Lessmann w Ryczowie, Ale-ksander Berkiewicz w Macoszyni, Stanisław Wachul-ski w Stroniu, Józef Eisenbach w Dubrzechowie, Jan Świętek w Podgórzu-Płaszowie, Kazimierz Świerczyń-ski w Sanoku, Edward Kossig w Stanisławowie, Da-wid Nichtenhauser w Oświęcimiu, August Wayda w Nowym Zagórzu, Piotr Bystroń we Lwowie, Józef Hak w Nowym Zagórzu, Józef Bruna w N. Zagórzu, Józef Bagnowiec w Podgórzu, Jan Hrabal we Lwo-wie, Robert Ziembiński we Lwowie, Henryk Lehnert w Stanisławowie, Józef Graf w Stanisławowie, Antoni Szeligowski w Kołomyi, Bruno Pokorny w Kołomyi, Józef Bedliwi w Niżankowicach.

Z płacą 500 zł.: Erwin Elster w Kołomyi, Ka-rol Dubisch w Stanisławowie, Zenobjusz Basali w Czerniowcach, Sylwester Terlecki w Stryju, Juljusz Mrozowski w Stryju, Franciszek Ketzina w Stanisła-wowie, Jan Ilnicki w Czerniowcach, Dawid Maxamin w Czerniowcach, Grzegórz Massier w Czerniowcach, Henryk Röblich we Lwowie, Izydor Brann w Stryju, Bronisław Lipiński w Stryju, Engelbert Zaafall w Za-górzu, Ignacy Marxen w Stryju, Ryszard Riczny we Lwowie, Henryk Holubek w Stryju, Franciszek Ły-szkiewicz w Stanisławowie, Franciszek Rauch w Stryju, Cyryl Wołossyn w Stanisławowie, Matjasz Csosnyko-wski w Stanisławowie, Eugenjusz Preadki w Nowo-sielicach, Zygmunt Pieskiewicz w Turce, Tytus Rych-licki, w Hucisku, Jan Sikorski w Strzyżowie, Juljan Rutkowski w Staremsiole, Bolesław Giebułtowicz w Synowódzku, Juljusz Diringer w Hucie, August Krogulski w [illegible], Edward Stapf w Jedliczach, Edward Strauss w Rymanowie, Michał Dzikowski w Leńczach, Marjan Tabaczyński w Stryju, Wojciech Hudziński w Monasterzyskach, Antoni Thieberg w Zagórzanach, Mieczysław Geissler w Jerzierzanach, Józef Glava w Cętkowicach, Adolf [illegible] w Hli-boce, Józef Senft w Podgórzu-Płaszowie, [illegible] ban w Nowym Sączu, Juljusz Chalupa w [illegible] Zdzisław Zabawski w Muszynie, Tytus [illegible] Gromniku, Juljan Czerepaszyński w Bac[illegible] Le-opold Rosenbaum w Hadikfalfa, Edward Bo[illegible] w N. Zagórzu, Edward Antoniewicz w Gerpenie-Kosi-nach, Maksymiljan Ledwinka w Czerniowcach, Antoni Dorosz w Stryju.

Prócz tego awansowało wielu funkcjonarjuszów należących do kategorji służby.

O śmierci archireja prawosławnego w Wilnie Aleksego, który najgorliwiej podżegał rząd rosyjski do zabrania Polakom cudownego obrazu Matki Bo-skiej Ostrobramskiej i zamknięcia kościoła, w którym ten obraz się znajdował, podaje korespondent *Kur-jera Poznańskiego* następujące szczegóły:

„Biskup nasz ks. Awdziewicz [illegible] końcu października zawiadomienie [illegible] iż rząd przeznaczył na kasatę trzy kościoły [illegible] Wszystkich Świętych, św. Rafała i Ostr[illegible] przy czem polecono mu wynieść z Ost[illegible] cudowny obraz i umieścić gdzie się podoba. [illegible] pojechał natychmiast do carskiej stolicy [illegible] się z ministrem. Miał oświadczyć, że ani [illegible] żaden ksiądz nie podejmie się translokacji [illegible] B skiej. Rozmowa w końcu ze strony ministra [illegible] przybrać ton bardzo gwałtowny; w każdym [illegible] biskupa oddziałała zabójczo; rozchorował się [illegible] wróceniu kiszek i to w samym [illegible] rjalnym.

Minister sądząc, że biskup już nie [illegible] telegrafem przesłał rozkaz [illegible] opieczętowania jego [illegible] kich papierów w Wilnie. Tymczasem zam[illegible] kupa, o którym zdawało się, że musi umrzeć [illegible] lekarze już go całkiem odstąpili tak, że w [illegible] listopada dysponował się na śmierć i przyjął [illegible] sakramenta, umarł w Wilnie prawosławny ar[chirej] który nastawał u rządu na odebranie [illegible] kościołów katolikom. Ks. biskup Awdziewicz przychodzi powoli do zdrowia.

Archirej Aleksy (nazwisko jego rodowe [illegible] rów-Płatonów) przez cały czas choroby naszego [bis]kupa był zdrów i czerstwy: śmierć spotkała [go] wbrew wszelkim nadziejom, nagle, w kilka [dni po] przyjęciu wijatyku przez ks. Awdziewicza; [szczegó]tyczne zaś szczegóły o tej śmierci są następują[ce:]

Dnia 20 listopada odprawił archirej uro[czyste] nabożeństwo w cerkwi soborowej, jako w uroczy[stość] św. Michała według kalendarza prawosławnego, [po]tem poświęcił kaplicę wystawioną na pamiątkę [Mu]rawiewa („Wieszatiela"), najdzielniejszego krz[ewiciela] wiary prawosławnej na Litwie, wystawioną.

Nazajutrz (21 listopada) przejeżdżał [illegible] przez Wilno Leoncjusz, archiepiskop warszawski [do] Petersburga. Aleksy przybył na dworzec kolei wieczorem około godziny 10, i z nim wię[cej niż] pół godziny przepędził na ożywionej pogawędce [w] sali gościnnej. Gdy się rozległ sygnał do od[jazdu] Aleksy odprowadził Leoncjusza do wagonu, poż[egnał] i zawrócił ku wyjściu. W tem zbladł i zaczął [się] chwiać; bezprzytomnego świta zaniosła na rękach [do] pokojów gościnnych. Przywołano natychmiast felczera i dwóch doktorów. Udało im się ocucić chorego tak, iż z pomocą świty wsiadł do karety i do d[omu] wrócił (o północy). Zdawało się, że niebezpieczeństwo już całkiem przeszło; władyka więc odprawił [du]chownych, którzy mu dotychczas towarzyszyli, i [udał] się do łóżka. Dwaj lekarze i służba czuwali. O [świ]dzie w pół do 3ciej władyka już nie żył, [nie] przyjąwszy ostatnich Sakramentów, pomimo, że m[iał] na to dość czasu.

Posłuchajmy teraz, jak lud katolicki zapatruje się na nagłą śmierć archireja. Między ludem ty[m] istnieje pobożna wiara, że każdy, kto zamierzył od-brać nam Ostrą Bramę, dziwnym wyrokiem nieba ze stanowiska swego usuniętym bywał. Według tej legendy, Murawiew i Kaufmann i inni tolerowani byli przez Opatrzność dopóty, dopóki nie podnieśli ręki na Ostrą Bramę. Teraz gdy Aleksy umarł, na-gła jego śmierć także poczytywana jest jako kara Boża za to, że kusił się zabrać Ostrą Bramę na pra-wosławie i rząd ku temu popychał.

Z Poznanki nam piszą: Wny Pan Vivien de Chateaubrun, właściciel Poznanki hetmańskiej i poseł na Sejm krajowy, zwykł bardzo hojną dłonią wspie[rać] ubogich, tak w swej posiadłości jakoteż w okolicy. Ale najwięcej dobrego świadczy miejscowej młodzi[eży]. Za staraniem tego szlachetnego męża i dobrc[zyńcy] został wybudowany na pięknem miejscu, otoczo[ny] morgiem ogrodu przez niego darowanego wspa[niały]

…zowany budynek na szkołę. A nie ma takiego roku, w którymby dziatwa miejscowej szkoły nie otrzymała hojnej ofiary od p. Viviena.

To też i tego roku podczas świąt Bożego Narodzenia obdarzył on na gwiazdkę 62 dzieci szkolnych rozmaitemi przedmiotami bądź z odzieży, bądź też z przyborów szkolnych. — JWPani Vivienowa z córką przy pomocy nauczyciela rozdzielała podarunki pomiędzy dziatwę szkolną z pełną uprzejmością i łyczliwością.

Tylko ten, kto był świadkiem tej sceny, może mieć wyobrażenie o tem, jakie wrażenie i wpływ na młodzież wywarła ta dobroczynność i uprzejmość państwa Vivienów.

Obdarowana tak hojnie dziatwa po odśpiewaniu kilku kolend wróciła ze dworu do wsi szczęśliwa i wesoła.

Za łaskawy i szlachetny ten uczynek składa niniejszem zarząd szkoły w imieniu swojem oraz dziatwy szkolnej szczere „Bóg zapłać!“

Zarząd szkoły ludowej w Poznance hetm.

Odczyt Przypominamy, że jutro w niedzielę o godzinie 4 tej po południu w sali „Sokoła“ wygłosi znany filantrop krakowski i przyjaciel młodzieży prof. dr. Henryk Jordan odczyt „O zabawach młodzieży“. Wstęp na odczyt kosztuje 30 ct.. Młodzież szkolna płaci tylko 10 ct. Czysty dochód z odczytu przeznaczony na rzecz Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

Szereg artykułów o Polsce i Polakach p. t.: „Aus Polens Vergangenheit und Gegenwart“ zaczęła pomieszczać wychodząca we Wiedniu w Fünfhaus *Allgemeine Landeszeitung.* W artykułach tych wyraża się autor ich bardzo sympatycznie o dawnej histerji Polski i o teraźniejszem stanowisku Polaków w Austrji. Gdy artykuły te będą skończone, zamieścimy o nich obszerną wzmiankę.

Dwie senzacyjne bajeczki wyczytaliśmy w dziennikach zagranicznych, dziś odebranych. Pierwszą z nich jest wiadomość, podana przez paryski *Temps* o ucieczce Padlewskiego. Owoż dziennik ten, którego redakcja widocznie stoi na bakier z jeografją, każe mordercy jenerała Sieliwerstowa uciekać z Paryża do Anglji najprostszą drogą, bo na Odessę, skąd statkiem angielskim przez Konstantynopol miał zamiar dopłynąć do Liverpoolu. Owoż, pisze dalej ten dziennik, w Odesie wpadła policja rosyjska na trop Padlewskiego, lecz z aresztowaniem jego spóźniła się, gdyż okręt odbił już był od odeskiego portu Zatelegrafowano przeto do Konstantynopola, gdzie statek miał chwilowo się zatrzymać; lecz Padlewski przybywszy do Kawaku, stacji okrętowej na północnej stronie Bosforu, dostrzegł, że na brzegu uwija się mnóstwo rosyjskich i tureckich policjantów, wyznał przed kapitanem statku kim jest i owoż wielkoduszny syn Brytanji nie tylko nie dopuścił zbirów na pokład swojego okrętu, lecz również nie wydał Padlewskiego w ich ręce po raz wtóry przy przebywaniu Dardanelów, gdyż zasłonił się tem, iż policja do aresztowania nie miała upoważnienia ambasadora angielskiego w Konstantynopolu p. Wiljama White'a. Dzięki tej pomocy kapitana Padlewski najkrótszą i najprostszą drogą na Odesę i Stambuł dostał się z Paryża do Anglji i niewątpliwie płynie obecnie albo już dopłynął szczęśliwie na wolną ziemię Ameryki, skąd żadna policja nie zdoła go sprowadzić napowrót do Europy.

Drugą bajeczkę, pełną epizodów tajemniczych i awanturniczych, usnuła z własnej — jak się zdaje — fantazji redakcja stambulskiego *Levant Heroldu* a skwapliwie powtórzył ją tameczny korespondent wiedeńskiego *Fremdenblattu.* Dotyczy ona pamiętnego wykolejenia się dworskiego pociągu pod Borkami, w którem rosyjska policja, aby użyć … przedsiębiorców budujących kolej, dotąd dopatruje atentatu na życie cara i jego rodziny i pilnie śledzi za rzekomymi sprawcami tego zamachu. Usiłowania te uwieńczyć miał w tych dniach pomyślny skutek, gdyż wedle doniesienia *Levant Heraldu* aresztowano w Konstantynopolu jakiegoś czerkieskiego księcia nazwiskiem Zatcharskiego i jego przyjaciela Łuckiego, rzekomo inżyniera bułgarskiego, obu poszlakowanych silnie o uczestnictwo w zamachu boreckim. Wraz z tymi panami przychwycić miano również jakąś kobietę, wiozącą przy sobie ważne a nihilistów wielce kompromitujące papiery i owoż, po przeprowadzeniu licznych rewizyi, w Konstantynopolu kilka osób wmięszanych w sprawę zamachu aresztowano i natychmiast statkiem rosyjskim odstawić je miano do Odesy.

Ów książę czerkieski, który wedle informacji zaciągniętych przez korespondenta *Fremdenblattu* ma się właściwie nazywać Meliton Nakaridzej, chciał wprawdzie ratować się ucieczką, rzucił się wpław w morze i dopłynął do jakiegoś obok płynącego statku angielskiego, lecz ambasador angielski, widocznie mniej łaskawy na magnata czerkieskiego niż na mordercę jenerała Sieliwerstowa, bez litości kazał go wydać w ręce policji rosyjskiej. Obecnie wszyscy skompromitowani, przywiezioni do Odessy, znajdują się już w drodze do Petersburga, gdzie z upragnieniem czekuje ich przybycia trzeci oddział przybocznej kancelarji carskiej.

Śmigus. Noworoczny numer tego humorystycznego dwutygodnika przybrał się w bardzo piękną szaty. U wory lwowskich pisarzy — jak sympatycznego poety St Rossowskiego, Aurelego Urbańskiego, Rodocia — i liczne żywym dowcipem tryskające wierszyki i anegdoty, przystrojone w ilustracje ołówka znanych malarzy (pp. Tadeusza Popiela, Brunona Tepy, J. Kurzewskiego i Krejcika) złożyły się w piękną a bardzo ponętną całość.

Z licznych i dowcipnych satyr, zawartych w tym noworocznym numerze *Śmigusa* przytaczamy poniżej humorystyczno-satyryczną balladę pióra M Rodocia (M. Biernackiego).

W chińsko-komedjanckiej budzie
Rządzi karzeł *Ga ma-no-ta*;
Gniewają go wyżsi ludzie,
A złośliwą jest biedota.

I złośliwy jest i brzydki.
Też, gdy spotka wyższą postać,
Zaraz chwyta ją za łydki,
Biedactwo — wyżej nie dostać.

Cóż? Gdy kiedy szarpnie kogo
On wódz maleńkich rycerzy,
Tamten tylko machnie nogą,
I *Ga-ma-no-ta* — bęc — leży.

Karła to mocno zachwyca,
Duma go sroga przenika,
„Brawo“ mu bije ulica.
Żal mi biednego karlika.

Tragedja miłosna. W Syrakuzie w Sycylji dnia 16 z. m., o świcie, grabarze, rozpoczynający robotę na miejskim cmentarzu, spostrzegli, że z pod drzwi wznoszącego się na nim kościółka, który był jeszcze zamknięty, sączył się strumień krwi. Poszyli zatem wywołać śpiącego jeszcze kapelana, który przybył z nimi, ale stróża, trzymającego klucze nie było i na próżno go szukano. Wtedy kapelan i grabarze postanowili oknem się dostać do wnętrza kaplicy za pomocą drabiny. Tam okropny widok ukazał się ich oczom. Na progu świątyni pod zamkniętemi drzwiami leżała w kałuży krwi młodziutka kobieta o złotych włosach, osobliwej urody i sądząc z bogatego stroju należąca do wykwintnego świata. Obok nieszczęśliwej ofiary znajdował się papier, męską zapisany ręką, z temi słowy: „Zabijam ciebie stu pchnięciami sztyletu, odpowiadającemi liczbie pocałunków, otrzymanych od ciebie, kiedyśmy pierwszą mieli schadzkę, i wyrywam ci serce“. Ofiara rzeczywiście miała łono rozpruto i brakowało jej serca, wykrojonego tak zręcznie, że w gabinecie anatomicznym nie potrafionoby tego lepiej uczynić. Niepodobna zrozumieć, jakim sposobem ten trup znajdował się w kościele na cmentarzu, gdzie jak wszystko domniemywać się każe, morderstwo nastąpiło. Niedaleko ztamtąd pod topolami, w grzędzie kwiatów, znaleziono również zamordowanego młodzieńca około lat 30, należącego widocznie do *high-life'u* i ubranego podług ostatniej mody. Jednak dwóch następnych dni ani młodej kobiety, ani mężczyzny nikt poznać nie mógł w Syrakuzie. Prefekt i kwestor wytężają wszystkie siły, aby wyjaśnić tę tajemniczą zbrodnię i odkryć mordercę.

Teatr. Dziś w sobotę „Traviata“, opera w 4 aktach J. Verdiego, z p. Warmuthem, p. Camilową, Chodakowskim i innymi. W niedzielę po południu „Gasparone“, Millöckera, wieczorem „Wesele w Walenii“, głośny dramat Ganghofera i Sp.

W poniedziałek wznowioną zostanie prześliczna operetka oryginalna w dwóch aktach Danieckiego, odznaczająca się tak świeżemi a czysto polskimi motywami, jak i zgrabną według zdania znawców fakturą muzyczną. Dla młodszego pokolenia będzie to premiera, tem bardziej, że poprzedzi ją istotna premiera, wesoła komedja Brissona, p. t. „Wdowa Durossel“.

Literatura i Sztuka.

* **Pani Stromfeld-Klamrzyńska,** znakomita śpiewaczka, przyjeżdża jutro do Lwowa na gościnne występy. Po raz pierwszy wystąpi na naszej scenie w „Łucji z Lammermooru“.

* **Kalendarz kolejowy** na rok 1891 opuścił już prasę i przedstawia się pod każdym względem bardzo korzystnie. — Obok rzeczy potocznych zawiera on kompletny status personalny wszystkich kolei w Galicji i na Bukowinie. — Dla kolei Karola Ludwika jestto ostatnie wydawnictwo statusu z dawnemi tytułami. — Czysty dochód przeznaczył wydawca na cele dobroczynne, podobnie jak w roku zeszłym, w którym ofiarował 100 zł. na rzecz uboższych funkcjonarjuszów kolejowych.

Kalendarz ten po 80 ct. za egzemplarz nabyć można w księgarni Altenberga we Lwowie.

* **Świata** zeszyt noworoczny — równie bogaty w treść i prześliczne ilustracje jak i wszystkie poprzednie numera tego pożytecznego wydawnictwa — zawiera:

„Wyrok Zewsa“; jestto bajka grecka, wyszła z pod pióra H. Sienkiewicza, przypominająca koloryt homeryczych epsów. — Następuje dowcipna komedja Jarosława Wrchlickiego p. t. „Uszy Midasa“ Kilka zupełnie nowych szczegółów pióra J. Tretiaka o życiu Adama Mickiewicza, obok treściwej recenzji i trafnych uwag p. Władysława Bogusławskiego nad ostatnią powieścią H. Sienkiewicza „Bez dogmatu“.

Z rycin najpiękniejszą jest kopja portretu H Sienkiewicza, malowanego przez Pochwalskiego, i odbitka pięknego obrazka A. Wierusza Kowalskiego. — Prócz tego widzimy portrecik ulubionej śpiewaczki wiedeńskiej Loli Beeth, która nie zapominając o swoich, ma dla koncertu przyjechać do Krakowa.

Rozmaitości.

— **Ciekawe pamiętniki.** Cennym przyczynkiem do histerji ostatnich lat drugiego cesarstwa jest świeżo wyszły w szeregu kilkunastu poprzednich ostatni tom pamiętników hr. d'Hérison pt. „Le prince impériale“, poświęcony biografji i charakterystyce ks. Ludwika Napoleona, powszechnie znanego pod przydomkiem „księcia Lulu“.

Pamiętniki te zasługują na uwagę już nietylko z tego względu, że autor ich jako zaufany przyboczny oficer Napoleona III naocznym niemal świadkiem był każdego podanego przez siebie szczegółu, ale i tem, że — jakkolwiek dotykają faktów względnie świeżych, żywo do tej pory w pamięci wielu żyjących osób zapisanych — nigdzie ani zaprzeczenia, ani sprostowania nie spotkały.

Tom omawiany przez nas między innemi ostrą jest krytyką cesarzowej Eugenji, której d'Hérisson odmawia zbytnich zdolności, natomiast przyznaje niepospolitą skłonność do intryg.

Wielka była — opowiada kronikarz — radość cesarza, gdy po dwóch przedwczesnych porodach cesarzowa powiła mu syna. Radość ta nie opierała się jedynie na względach dynastycznych ogólniejszej natury, cesarz dziecko swoje kochał nadzwyczajnie, był niemal i ojcem i matką zarazem

Baczną uwagę zwracał Napoleon na rozwój umysłowy księcia i formowanie się jego charakteru. W pamiętniku znajdują się facsimilja listu 7letniego wówczas chłopca, pisanego do Bazaine'a z powinszowaniem po wzięciu Puebli, i kilka wcale udatnych rysunków.

Cesarz starał się wyrobić w synu łagodność, cierpliwość, dyskrecję, rezygnację i odwagę. Co dnia — o ile mu czas na to pozwalał — długie rozmowy prowadził z księciem, które w końcu wyrodziły bezgraniczną ufność wzajemną

Jak wiadomo, po wybuchu wojny z Prusami Napoleon czternastoletniego wówczas syna wziął z sobą na plac boju; gdy jednak wypadki niefortunny zaczęły przybierać obrót, chciał go koniecznie odesłać do Paryża, a chociaż i ministerstwo życzyło sobie tego, cesarzowa oparła się stanowczo.

„Z przyczyn, których tu wyjawić nie mogę,“ telegrafowała do męża „życzę sobie, ażeby Ludwik przy armji pozostał. Cesarz może na powrót ten zgadzać się, dopuścić go jednak nie powinien.

Wypadki wojny w dniu 27 sierpnia rozdzieliły go od ojca. Książę długi czas błąkał się pomiędzy linjami armji, szczęśliwie jednak dotarł do granicy belgijskiej.

Herisson wyrzuca cesarzowej, że syna bez potrzeby na niebezpieczeństwa narażała, nikt bowiem czynów bohaterskich od czternastoletniego chłopca nie mógł wymagać. W każdym zaś razie, jeżeli go już przy armji utrzymała, to nierozważnem było z jej strony rozgłoszenie poufnej depeszy cesarza, w której donosił między innemi żonie, iż w czasie bitwy pod Saarbrücken książę bawił się zbieraniem na pobojowisku wystrzelonych kul. Przeciwnikom dynastji dało to sposobność zarzucania księciu braku odwagi, a zarzut ten był podobno jedną z wielu przyczyn, dla których po skończeniu nauk w Woolwich natychmiast jął się napierać udziału w jakiejkolwiek wyprawie wojennej, aby mógł się odwagą popisać.

Partja wojenna, na której czele stała cesarzowa, napierając na przesłanie wyzwania Prusom, nie zwracała najmniejszej uwagi na opłakany stan zdrowia cesarza. Na parę dni przed wypowiedzeniem wojny cierpienia pęcherzowe Napoleona wzmogły się znacznie. Zwołano konsyljum, w czasie którego dr. Sbée wykazał istnienie kamienia i domagał się natychmiastowej operacji Sprawozdanie jego jednak nie doszło ani do cesarza ani do ministrów; zabowiązała je w tajemnicy cesarzowa, przedstawienia lekarzy zbywając frazesami.

„Le vin tiré, il faut le boire.“

Cesarz ciężko chory odjechał do armji, co — nie dziw — pozbawiło go zwykłej przytomności umysłu i energji.

Do operacji przystąpiono dopiero w trzy lata później, w styczniu 1873, kiedyto spodziewano się rychłego powrotu do Francji i tronu. Udała się zupełnie, ale obok Henryka Thompsona, prowadzącego kurację, lekarz W. Gull zalecił cesarzowi przyjmowanie wieczorem chloralu, którego chory nie znosił. W dniu 22 stycznia Napoleon odmówił z razu przyjęcia szkodliwego mu środka, uległ jednak namowom cesarzowej i zażył go. O dziewiątej wieczorem zasnął. Nad ranem około dziesiątej obudził się na chwilę, poczem skonał, poprostu otruty zbyt silną dla jego organizmu dawką chloralu.

Bezpośrednio po zgonie Napoleona sekretarz cesarzowej Frances hini Pietro i lektorka jej, pani Sobreton, rzucili się do przetrząsania biurka zmarłego i zabierali z niego wszelkie papiery i listy. Rewizja ta dziwnym sposobem wykazała, że cesarz żadnego innego po sobie nie zostawił testamentu, jak ten, który sporządził w roku 1865, wybierając się w podróż do Algieru.

W testamencie, obecnemu położeniu nieodpowiadającym zupełnie, Napoleon cały swój prywatny majątek zapisywał żonie, w nadziei, że synowi zostawia tron z 40 miljonami listy cywilnej.

Książę zatem został zupełnie na łasce matki, a wiadomo, skąpo mu jej bardzo udzielała. Młodzieniec nie był wcale z natury rozrzutnym; fundusze jednak, któremi rozporządzał, nie gdy nie mogły mu wystarczyć.

Gdy książę wreszcie — zniecierpliwiony wiecznem pozostawaniem na łasce matki — zażądał rodzaju sądu polubownego, z trzech byłych ministrów, oddanych cesarstwu złożonego, na superarbitra narzucił się Rouher, zwolennik cesarzowej, i przeparł *status quo ante.*

Przy pozornie dobrych stosunkach istniały skutkiem tego ciągłe swary między matką i synem, i właśnie były może jedną z głównych przyczyn, że — gdy Anglja wyprawę przeciw Zulusom organizowała — ks. Ludwik wyprosił sobie u królowej Wiktorji pozwolenie wzięcia w niej udziału.

— **Przeczucie.** Zmarły w tych dniach pisarz francuski Adolf Belot przed kilku tygodniami zaledwie zjawił się u swego nakładcy Dentu w celu ułożenia się z nim co do warunków, pod którymi miał być drukowany ostatni jego romans. Belot swoim zwyczajem był wesół i uśmiechnięty, rzucał dowcipem i dwuznacznikami, wygwizdując od czasu do czasu arję z ostatniej opery.

Nagle stanął jak wryty, nachmurzył się i po odgwizdaniu kilku urywków z marsza Bethowena zapytał nagle księgarza Dentu:

— Czy pan zgodzisz się na dodanie jednego jeszcze warunku do kontraktu?

— Mianowicie? — zapytał księgarz, poważniejąc z obawy, żeby już po dobiciu targu nie musiał Belotowi dopłacić kilkunastu tysięcy franków.

— Mianowicie — firma Dentu zobowiązuje się nająć dla mnie pogrzeb piątej klasy nazajutrz po mej śmierci. Obecni wybuchnęli śmiechem, biorąc to za wyskok dowcipu Belota, który zwykł żartować z życia i śmierci.

— A nadto, ciągnął Belot dalej uroczystym tonem, okazicielowi tego tu papieru zapłacisz pan 1000 franków tytułem jałmużny.

— Zgoda, zgoda — zawołał księgarz, — bo z pewnością dopiero mych spadkobierców będzie zobowiązywał ten kontrakt. A wtedy i o przedawnienie nie będzie trudno. Ej figlarzu, przyjacielu jeszcze tyle lat ile butelek szampana wypijesz do końca roku. A wysuszasz ich dwie na dzień.

— Kto wie? — odpowiedział Belot sucho i nacisnąwszy kapelusz wyszedł na ulicę.

Rzeczywistość okazała, że nie były fałszywemi jego przeczucia.

Rozsądna służąca.

„Jakto, Kasiu, wypadła ci przez okno łyżeczka na ulicę i nie spieszysz jej podnieść?“

„Ej, proszę pani, nie ma po co. Jeżeli wypadła srebrna, to nie zdążę; jeżeli blaszana, mam jeszcze dosyć czasu.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 2 stycznia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ruch był bardzo ograniczony, a usposobienie i ceny nie uległy żadnej zmianie, przynajmniej co do zboża krajowego, bo tranzitowe z powodu słabszych notowań za granicą napotykało odbyt trudny.

Płacono za pszenicę białą od 8·70 do 9.00; za czerwoną od 8·60 do 8·90; za żółtą od 8·60 do 8·85; za żyto od 6.90 do 7·20; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50; na paszę od 6·— do 6·20; za owies od 6.20 do 6·40; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Przy wczorajszem ciągnieniu** losów miasta Krakowa padła główna wygrana 25 000 zł. na nr. 27347, następna 2000 zł. na nr. 44059; po 600 zł. wygrały numera 37916 55834 12823 i 43239

§ **Z giełdy.** Rok ubiegły mniej pomyślnym był dla spekulantów, których bogacą znaczne wahania się kursów, i dla których — w miarę jak grają na zwyżkę lub zniżkę — pożądanemi są nagłe zmiany kursów. Takich zmian nie wiele wykazuje cedula giełdowa z r. 1890. W ogóle, z wyjątkiem zniżki, która w listopadzie z. r. w skutek upadku londyńskiego banku braci Baringów zapanowała na giełdzie wiedeńskiej, r. 1890 odznaczył się dziwną stałością kursów, a silniejsze wahania przytrafiały się jeno nie wielu efektom akcyjnym, jak austrjackim Kredytom, których wartość kursowa obracała się między 325 50 a 296.50 zł., lub Länderbankom, które rozpoczęły rok ubiegły z kursem 227 80, wzniosły się następnie do kursu 242.50, chwilowo w grudniu z. r. spadły na 211.25 a zakończyły rok z kursem 217 10. Ze spekulacyjnych papierów kolejowych najsilniejszym oscylacjom podlegały Staatsbahny i Ludwiki. Pierwsze z kursu 185.75, na którym stały z początkiem roku, podniosły się na 205.25. drugie wahały się między 249 50 a 215 50 i skończyły rok na poziomie kursowym 242.50 zł. Z papierów przemysłowych, najsilniej protegowanych przez giełdową spekulację, najzmienniejsze koleje losu przechodziły Alpiny i akcje praskie, bowiem pierwsze z nich z początkowego kursu 104 40 spadły na 91.25, drugie z 391.50 wzniosły się na 422 zł.

Najstalszym był kierunek zwyżkowy w rentach państwowych, a wśród nich największemi względami losu cieszyły się renty wspólne. Z nich papierowa, rozpocząwszy rok 1890 z kursem 85.85, skończyła go na kursie 90 10 zł., srebrna zaś z 86.30 urosła do 90.15 zł. Renty austrjackie i węgierskie mniej były szczęśliwe, zdobyły wprawdzie małe nadwyżki, lecz spadek ich złota od … wzrost kursowy renty złotych. Znaczne wahanie się targowej wartości srebra, która na rynku londyńskim z 41 pensów za uncję wzrosła na 53, a stanęła obecnie na 47.50 pensa, było przyczyną nagłych i znacznych zmian w kursie walut i dewiz, tak, iż dewizy na Londyn z najwyższego swojego kursu 128 15 spadły na 111.15, a dziś stoją 113.70 zł. Ze zmianami w kursie dewiz szły do noszne zmiany w wartości monet, a marki niemieckie wahały się między 54 55 a 62.75, aby skończyć rok na kursie 55 90 zł. Zmiany te były jednak niczem w porównaniu do tych ogromnych zmian kursowych, którym podlegały papierowe ruble. Rozpoczęły one r. 1890 z kursem 1.27 zł., doszły w pździerniku do zenitu kursowego 1 46½, skończyły rok na kursie 1.32½ zł.

Papiery lokacyjne nie doznały znaczniejszych zmian. Trzymały się pari lub nieznacznie je nawet przekraczały, a 4½% listy naszego Tow. kred. ziem. rozpoczęły rok nowy z kursem 100.50 zł.

Z zbożowych targów

3 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 10 8.10	6 90 7 75	6 60 7.65	7 25 7 85
Żyto	5 90 6 30	5 85 6 15	5 85 6 10	6 — 6 35
Jęczmień	5.80 7 —	5 25 7 —	5 30 8 —	5 75 7 2
Owies	6 — 6 40	5 90 6 20	5.50 5 90	6 — 6 5
Groch	6 — 9 —	— 8 50	5 75 8 —	6 — 9 —
Wyka	— —	— 0	— 0	— —
Rzepak	— —	— —	— —	— —
Chmiel	— —	— —	— —	— —
Konic. czer.	40 52	39 53	38 49	40 50
Konic. biała	— —	— —	— —	— —
Okowita	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka
Chmiel od 50 – 80 zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.
Ruch handlowy i usposobienie spokojne.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 3 stycznia. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 31 grudnia b. r. stan obiegu banknotów 445,934.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23 grudnia b.r. o 17,356.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244,490.000, zmniejszył się przeto o 82.000, portfel zawierał 166,619.000, zwiększył się przeto o 9,210.000; lombard zawierał 41,398.000, przeto zwiększył się o 7,607 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 7,520 000, zmniejszyła się więc o 17,124 000 zł.

Wiedeń 3 stycznia. Komisja, złożona z delegatów kilku ministerstw, nie uwzględniła podania wspólki, upraszającej o pozwolenie założenia stowarzyszenia pod firmą „Pierwsze akcyjne kupieckie stowarzyszenie do eksploatacji nafty i wosku ziemnego w Stanisławowie.“

Cesarz wczoraj po południu osobnym pociągiem wyjechał na polowanie do Radmeru, dokąd przybył o godzinie 8 wieczorem. Cesarzowi towarzyszą wielki książę toskański, książę bawarski Leopold i arcyksiążę Franciszek Salwator.

Praga 3 stycznia. Posiedzenie sejmowe. Marszałek krajowy zawiadomił izbę, iż p. Zeithammer złożył swój mandat członka Wydziału krajowego, a książę Karol Schwarzenberg swój mandat poselski. Następnie rozpoczęto obrady nad § 17 przedłożenia o krajowej radzie kultury.

Zagrzeb 3 stycznia. Obiega tu pogłoska, że umiarkowane stronnictwa, choćaż nie chcą nawet słyszeć o poglądach radykalnych Starczewicza, chcieli mu ofiarować połączenie się z nim i od kilku lat rozsyłali jednobrzmiące okólniki do duchowieństwa, aby utorować drogę do tego złania się wszystkich opozycyjnych stronnictw, lecz przeciw temu wystąpił ostro Starczewicz, zaprzeczając potrzebie istnienia umiarkowanej opozycji w Kroacji.

Paryż 3 stycznia. Kardynał Lavigerie otrzymał od wielu francuskich arcybiskupów i biskupów adresy uznania za sympatyczne odezwanie się o formie rządu republikańskiej. Najbardziej z uznaniem wyraża się biskup wyspy La Reunion, który list swój napisał natychmiast po rozmowie z Papieżem

Genua 3 stycznia. Gregoire, socjalista francuski, który ułatwił ucieczkę Padlewskiemu, przybył tu z Palermo, stąd pod eskortą policji pojechał dalej do Ventemiglia i oświadczyć miał, że odda się dobrowolnie w ręce władz francuskich.

Bochum 3 stycznia. W szybie Henryka Gustawa nastąpił wybuch gazów. Dotąd odszukano dwóch zabitych i 9 rannych górników.

Praga 3 stycznia. Komisja, której zadaniem jest odgraniczenie powiatów sądowych w Czechach, postanowiła na wniosek hofratha Mattuscha podział ten przeprowadzić w ten sposób, iż najpierw według narodowości podzieli poszczególne gminy, następnie sądy powiatowe, a w końcu sądy obwodowe.

Nowy Jork 3 stycznia. Posiłki wojskowe przybyły do Pineridge i zamierzają otoczyć obozowisko Indjan i głodem zmusić ich do poddania się,

Ateny 3 stycznia. Izba przyjęła projekt ustawy, dotyczący reformy wyborczej.

Londyn 3 stycznia. Historyk Kinglake umarł.

W dniu 6 stycznia odbyć się ma w Boulogne ponowna konferencja między Parnellem a O'Briennem.

Paryż 3 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza, że 10 stycznia nastąpi emisja 3-procentowej pożyczki w kwocie 869 miljonów po kursie 92 55.

Berlin 3 stycznia. *Reichsanzeiger* otrzymał depeszę telegraficzną z doniesieniem, że Wissman zatknął wczoraj sztandar niemiecki na wybrzeżach niemieckich wschodniej Afryki.

Dziennik ten donosi również, że prezydent ks. Poznańskiego otrzymał upoważnienie na lat trzy, aby w celu zapobieżenia braku robotników, dozwalał wstępu w granicę Prus robotnikom rosyjskim i galicyjskim, każdemu z osobna, rodzinnem zaś dzietnym tylko wyjątkowo.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 stycznia 1891.

HOTEL GEORGA. F. hr. Fredrowa z Podlisek. J. Jabłonowski z Zagwożdża. Z. Jaroszyński z Błudnik. W. Mierzeński z Krzywotół. H. Detkens z Tarnopola. A. Favre z Radziwiłłowa. K. hr. Dzieduszycki z Siecbowa. Z. Obertyński z Cieląta. Stan. Trzecieski z Dynowa. L. Szawłowski z Przewłoki. L. Rychlicki z Nowoszyc. H. dr. Wielowiejski z Olejowej.

Do dzisiejszego numeru dołączamy (o ile nadesłany nam zapas starczy) prospekt na „Słuszcz“ i inne wydawnictwa księgarni **Michała Glücksberga** w Warszawie.

Nadesłane

Telegramy giełdowy.

Wiedeń dnia 3 stycznia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	307·15	Węg. kolej półn. wschodn	196 50
Alpiny	90 80	Wiedeńskie losy ko.	144·25
Kredyty węg.	358 75	Akcje tyton.	— —
Anglobanki	164.75	Gal. obl. indem.	103 50
Uniony	241.75	Elbethale	12 —
Ludwiki	108 75	Länderbanki	217 30
Nordbany	78 —	Renta zł. węg.	102.60
Lombardy	133 —	Bankvereiny	117 25
Losy tureckie	37 30	Renta węg pap.	100 20
Staatsbahny	249 —	Ruble	1·32 —
Czerniowieckie	229 50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 3 stycznia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a	201 50	204 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	226 —	229 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	297 —	299 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 —	101 70
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	108 10	108 80
Banku hipot 4½% … w 50 lat.	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% …	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ 4 „ „ …	97 60	98 30
„ „ 4 „ „ 41½	95 2	95 90
„ „ 4½ „ „ 52 l.	99 75	100 45
„ „ 4 „ „ 56 „	94 80	95 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w klkw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (dan. 5%) 4½% „	53 —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 70	104 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 20	92 90
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 30	101 —
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ 1883 4½% „	97 80	98 50
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	23 50	25 50
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.36	5.48
Napoleondor	8 97	9 11
Półimperjał rosyjski	9.35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
„ „ papierowy	1.32¾	1.34¾
100 marek niemieckich	55 80	56 50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·11		7·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·52		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		8·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełza (Tomaszowa)				5·41
Z Bełza tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełza (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·28
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Wydział krajowy
L. 6122.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady administratora fundacji stypendyjnej imienia Ignacego Marynowskiego ogłasza się niniejszem konkurs.

O posadę tę mogą się tylko krewni ś. p. fundatora, noszący nazwisko Marynowskich, potomkowie zapisanych w metrykach szlacheckich galicyjskich Józefa, Walentego Macieja dw. im. i Benedykta Jana dw. im. Marynowskich (synów Antoniego i Maryanny z Dramińskich, a wnuków Stanisława i Heleny z Przybyłowskich.)

Posada administratora będzie na razie **zupełnie bezpłatną**, tylko wydatki w gotówce, potrzebne niezbędnie do spełnienia ciężących na administratorze obowiązków, zostaną mu zwrócone.

Obowiązkiem administratora będzie w pierwszym rzędzie zająć się wyszukaniem odpowiednich dóbr, które na rzecz fundacji jako jej majątek zakładowy zakupione być mają.

Bliższe wskazówki w tym kierunku podane będą administratorowi w dekrecie nominacyjnym. Po zakupieniu dóbr obejmie administrator ich zarząd. Po aktywowaniu fundacji będzie administrator prawdopodobnie wywierał pewien wpływ na rozdawnictwo stypendjów i orzekanie ich utraty.

Prawo do stałej remuneracji za swe trudy uzyska administrator dopiero z chwilą, gdy gospodarstwo w zakupionym majątku ureguluje się i dochody ustalą się o tyle, że będzie można przystąpić do rozdawnictwa stypendjów. Wysokość tej remuneracji zostanie w swoim czasie oznaczona.

Ubiegający się o niniejszą posadę winni wnieść swe podania do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 30 czerwca 1891** i załączyć do nich metrykę chrztu, dowody, że pochodzi w prostej linji po mieczu od jednego z wymienionych powyżej trzech braci Marynowskich, świadectwo o swych stosunkach familijnych i majątkowych i dokumenta kwalifikacyjne.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem.
We Lwowie dnia 18 grudnia 1890. 1563 1—3

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Czwartek. Byłem chory, otrzymałem listy. Cieszę się z Twego przybycia. Do widzenia.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: **Walenty Hodak**.